ROK XVIII MAJ 1929 ZESZYT V

MIESIĘCZNIK
KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY
ORGAN ZWIĄZKU DIEC. KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Redaguje: *Komitet Redakcyjny.*

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: *X. dr. K. Thullie.*

Miesięcznik ukazuje się 1-ego każdego miesiąca, prócz sierpnia i września.

Manuskrypty egzort i recenzyj należy nadsyłać do ks. dra Józefa Rychlickiego, Kraków, ul. Siemiradzkiego 13, artykuły odnoszące się do szkolnictwa powszechnego do ks. Adama Hausnera, Lwów, ul. Jakóba Strzemię 9, wszelkie inne pisma do redaktora naczelnego, ks. dra K. Thulliego, Lwów, ul. Dąbrowskiego 11. — Manuskryptów redakcja nie zwraca. Pieniądze za prenumeratę odsyłać należy do Administracji (Lwów, ul. Ormiańska 13), a nie do Redakcji. — Na wszelkie korespodencje udzieli Redakcja wtedy tylko odpowiedzi, jeśli piszący załączy na odpowiedź list (lub kartkę) odpowiednio ofrankowany i do siebie zaadresowany.

Ks. prefekt a młodzież żydowska na terenie szkolnym.

(Dokończenie).

Nie chciałbym, aby mnie źle zrozumiano albo, co gorsza, posądzono o „niezdrowy filosemityzm“. Podkreślam tedy z całym naciskiem, że właśnie dlatego z postępowania ks. prefekta w odniesieniu do młodzieży żydowskiej pragnąłbym usunąć każdy choćby najmniejszy odcień uprzedzenia lub niechęci, ponieważ na podstawie wieloletniego doświadczenia przekonałem się, iż na terenie szkolnym duszpasterz zawsze jak najgorszą dobrej sprawie oddaje przysługę, ilekroć walcząc w jej obronie, chwyta za broń wypożyczoną z arsenału wroga. Przejęty do głębi troską o pomyślność i zbawienie powierzonej mu dziatwy, chciałby ją w pierwszym rzędzie zabezpieczyć przed grożącem niebezpieczeństwem. Oburza się przeto, gniewa i sroży na wszystkich, którzy działać mają na jej niekorzyść. Uniesiony świętym zapałem wykopałby najchętniej między żydkami a katolikami przepaść niezgłębioną, byleby tylko udaremnić ujemny, a czasem wprost zabójczy wpływ Jakóbowych potomków, a nie baczy, że już apostołów, podobne uczucia żywiących dla niegościnnej Samarji, skarcił surowo Pan Jezus, mówiąc: „Nie wiecie, czyjego ducha jesteście“ (Łuk. 9_{55}).

Nic słuszniejszego nad one ewangeliczne słowa!

Nieżyczliwość, nieprzyjaźń ma to do siebie, iż wcześniej czy później ujawni się w słowie lub czynie. W stosunku do żydów ks. prefekt nie zachowa koniecznej równowagi i spokoju ducha, o ile na nich będzie spoglądał przez pryzmat świadomych uprzedzeń. Ani się nie spostrzeże, jak pod wpływem nieopanowanego uczucia zajmie wobec nich stanowisko nieprzychylne, wypowie o ich postępowaniu niesprawiedliwy sąd, skutkiem czego musi ponieść dotkliwą klęskę moralną. Jeden nieprzemyślany a niesłuszny na tem polu krok może za sobą pociągnąć przykre i bolesne następstwa.

Przypuśćmy, iż rada pedagogiczna rozpatruje na swem posiedzeniu jakąś przewinę lub grubszy wybryk starozakonnego ucznia, a ks. prefekt na mocy obowiązujących praw wypowiada o nim swoje zdanie i stawia odpowiednie wnioski. Jeśli całą sprawę rozważy przedmiotowo w ramach przepisów szkolnych i ocenie pod kątem nie tyle sprawiedliwości zimnej, ile raczej chrześcijańskiej miłości, pozyska dla siebie sympatję i zaufanie tych, z którymi współpracuje nad wychowaniem młodzieży. Skoro raz dowiedzie, że umie być bezstronnym, dla wszystkich życzliwym i dobrym, zawsze znajdzie wśród nich wyrozumienie i posłuch, ilekroć zabierze głos. — Przeciwnie o ile w swem przemówieniu da się ponieść antypatji lub nienawiści, tem samem swym wywodom odbierze przekonywującą moc, zrazi sobie co wyższe i szlachetniejsze umysły, ściągnie na siebie zarzut zaciekłości i fanatyzmu. Parę takich przegranych, a jego oddziaływanie na tok i kierunek pracy w zakładzie na zawsze skończone.

Żeby nikogo nie urazić, swoje twierdzenia poprę realnym, na obcej niwie podpatrzonym przykładem. W „szkole ewangelickiej" pracował przed kilku laty pastor, który do sił nauczycielskich wyznania katolickiego, a nawet do kapłana, wykładającego religję katolickiej dziatwie, uczęszczającej do tej szkoły dla niemieckiego języka, odnosił się bardzo życzliwie. W rozmowach, jakie chętnie prowadził o zagadnieniach religijnych, okazywał szczerą, na wewnętrznem przekonaniu opartą wyrozumiałość, przyznając w wielu wypadkach niezaprzeczalną wyższość nauki katolickiej nad protestancką. Wobec wszystkich był bezstronny i pojednawczy: nie dziw więc, że wszystkich pozyskał i porwał za sobą. Nikt jego poglądu czy pociągnięć pedagogicznych nie podawał nigdy w wątpliwość. Dość, iż „pan pastor" tak powiedział, tak postanowił, a wszyscy przyznawali mu słuszność, nie wnikając w wewnętrzne racje, w celowość jego zarządzeń. Ustąpił, a jego miejsce zajął inny, mądry, wymowny i bardzo gorliwy, ale fanatyk,

wrogo usposobiony do wszystkiego, na czem widnieje piętno katolicyzmu. Taktowny i sprytny, ale rażąco stronniczy, niedługo żył w zgodzie z nowem otoczeniem. Na tle lekkich niesnasek i uraz zrodziła się podejrzliwość i niedowierzanie. Na widok nadchodzącego pastora przerywano najweselszą rozmowę, każdy mu przytakiwał, każdy się ochotnie godził na to, co mówił, bo nikt poważnie nie brał jego słów. Nie przypuszczał gorliwiec, jak głęboką nienawiść i odrazę żywili dla niego ci, którzy mu napozór nie szczędzili oznak towarzyskiej grzeczności i taniego uznania. Chyba najzaciętszy wróg Lutra nie odstręczył tylu dusz od protestantyzmu, ile ich odstręczył tenże pastor-fanatyk. Pamiętajmy jednak, że prawa psychologiczne są stałe i nie dopuszczają zbyt wielkich wyjątków!

Niemniej wśród katolickiej dziatwy ks. prefekt nie zdobędzie należnego szacunku ani zaufania, jeśli mówiąc o żydowskiej młodzieży dopuści się przesady, nie zachowa koniecznego, prawem ewangelicznej miłości wskazanego umiaru. Serce szlachetne, idąc za wrodzonym popędem, mimowoli stanie po stronie tych, których spotkało nieszczęście, niesprawiedliwość lub krzywda. Jeżeli więc malcy zauważą, iż ks. prefekt dla żydków jest nieprzychylny a nawet wrogi, zaraz ostygną w swych uczuciach dla niego, a zbliżą się do skrzywdzonych synów Izraela, do których powezmą napoczekaniu jakąś dziwną, bliżej nieokreśloną sympatję i współczucie, przed trybunałem własnego sumienia przyznają im słuszność, a tak zadzierzgną z nimi coprawda podświadome, a jednak delikatne i trwałe węzły duchowe. Ks. prefekt mniemał, iż katolicką młodzież od grożących niebezpieczeństw i pokus uchronił, skoro jej złość i nieprawość żydowskiej duszy w czarnych i dosadnych przedstawił barwach. Bolesna pomyłka! Osiągnął całkiem przeciwny do zamierzonego skutek.

Wreszcie dla nas kapłanów nie może być rzeczą obojętną, jakie usposbbienie dla katolickiej religji wyniosą ze szkoły uczniowie mojżeszowego wyznania. Przecież Boski Zbawiciel Swą nieskończoną miłością ogarniał wszystkich ludzi, a więc i żydów, kiedy siewcom ewangelicznych prawd dał przykazanie, mówiąc: „Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelję wszemu stworzeniu“ (Mar. 16_{15}). Skoro więc dzieci żydowskie z rodzicielskiego domu przynoszą do szkoły niechęć, lekceważenie i nienawiść do Chrystusowego Zakonu, toć nam trzeba wszelkich dołożyć starań, ażeby te nieludzkie uczucia w ich sercu złagodzić czy osłabić, wykazując nietyle słowem, ile raczej przykładem, że są niesprawiedliwe i bezpodstawne, bo wyrosły na bagnisku wiekowych oszczerstw i uprzedzeń. Gdyby ży-

dowska dziatwa podczas swego pobytu w szkole doświadczyła na sobie, że ks. prefekt ożywiony chrześcijańską miłością chce i umie „czynić dobrze wszystkim“ bez różnicy wiary i pochodzenia, gdyby w nim zawsze i wszędzie widziała uosobienie szlachetnej życzliwości i dobroci, to któż wie, czy zczasem nie uległyby zmianie ich nieprzejednane, dla ewangelji wrogie przekonania. Jedynie miłość płomienna może przepalić rdzę ślepej nienawiści. Jeśli gdzie, to tu nie wolno nam puszczać w niepamięć złotych słów św. Franciszka Salezego: „Więcej zjadliwych much złapiesz na kroplę miodu, niż na beczkę octu“.

Niemało zatem przyczyn skłania nas ku temu, byśmy się wobec dzieci mojżeszowego wyznania kierowali zawsze przychylną bezstronnością nawet wówczas, kiedy przed nami stronią lub na dowody szczerej i dobrej woli odpowiadają podejrzliwem czy nienawistnem spojrzeniem. Wzorem w spełnianiu tej żmudnej powinności niech nam będzie Dobry Pasterz, który „zgubionej owieczki“ tak długo szukał po pieczarach i niedostępnych urwiskach, aż ją odnalazł, z gęstych wydobył cierni i odniósł do stada[1]).

Na posiedzeniach rad pedagogicznych ks. prefekt winien tedy pilnie baczyć, ażeby do uczniów żydowskich tę samą, co do katolickich stosował miarę. — Mówiąc w klasie do młodzieży o żydach, musi być ostrożnym w sądach i słowach, by nie obrazić i nie sponiewierać tego, co dla wyznawców zakonu mojżeszowego jest święte i drogocenne, bo inaczej dobrej sprawie iście niedźwiedzią wyświadczy przysługę. Swój osobisty stosunek do młodzieży żydowskiej ułoży tak, żeby i pod tym względem mógł się upodobnić do Boskiego Mistrza, który „trzciny zgniecionej nie złamał ani lnu kurzącego się nie zgasił“ (Mat. 12 $_{20}$). Powodowany najwznioślejszem uczuciem, będzie dla niej uprzejmy, wyrozumiały i bezstronny, wykazując na każdym kroku, że kapłan katolicki dopiero wówczas czuje się szczęśliwym, gdy wszystkim bez wyjątku bliźnim może „czynić dobrze“.

O ile zaś będzie przestrzegał dziatwę katolicką przed niebezpiecznemi nawyknieniami i skłonnościami duszy żydowskiej, najgodniej — mojem zdaniem — postąpi, gdy spokojnie i rzeczowo wskaże na możliwość ich powstania i rozrostu na podłożu starozakonnego prawa, gdy w świetle znanych, ponad wszelką wątpliwość stwierdzonych przy-

[1]) Gdyby mi ktoś chciał wykazać, że tu najwyraźniej przeczę temu, co dowiodłem w pierwszej części mojego artykułu, to na swoje usprawiedliwienie nadmienię tylko, iż nieporównanie większa sprzeczność zachodziła miedzy żydowskiem: „Ukrzyżuj, ukrzyżuj!“ — a Chrystusowem: „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią!“

kładów napomknie o ich opłakanych skutkach, bo tym sposobem napiętnuje zło, swych wychowanków uodporni na jego działanie, a uszanuje osobistą czy plemienną godność Jakóbowych potomków.

Jestem pewny, że wśród braci kapłanów nie braknie takich, którzy mój pogląd na stosunek ks. prefekta do uczniów mojżeszowego wyznania poddadzą ostrej krytyce. Przewiduję nawet, jakie się przeciw moim wywodom posypią zarzuty. Mimo to jednak nie pójdę na ustępstwa.

Ktoby chciał w sporadycznym wypadku odnieść doraźne zwycięstwo, ten walcząc z żydowską przewrotnością mógłby się od biedy posłużyć starazakonnem prawem: „Oko za oko, ząb za ząb“ (Exod. 21_{24}). Niestety stosunki u nas tak się ułożyły, że ich bez reszty nie rozwiąże chwilowa nad Jakóbowem potomstwem przewaga. Do nas należeć musi zupełna i ostateczna wygrana! O tyle potężny a tak zdrożny wpływ młodzieży żydowskiej na katolicką zdołamy udaremnić na terenie szkolnym, o ile w walce z zaciętym wrogiem dowiedziemy, iż nad nim górujemy nie przebiegłością czy brutalną siłą, ale słusznością sprawy i niezamąconym spokojem.

Rycerska szlachetność i chrześcijańska miłość może być z naszej strony jedyną odpowiedzią na podstęp, zwyrodnienie i nienawiść żyda. Z chwilą, kiedy się sprzeniewierzymy tej ewangelicznej zasadzie, nieuchronna klęska zawiśnie nad nami.

Wiadoma to rzecz, iż żydzi rzadko kiedy zdradzają przed niepowołanymi najskrytsze pobudki swoich poczynań. W grze na zwłokę, w przebiegłości i strzeżeniu własnych tajemnic nikt im nie dorówna. Zwłaszcza tam, gdzie chodzi o zniweczenie lub porażkę „goja“, zawsze działają skrycie, bo wiedzą z własnego doświadczenia, iż nieuczciwej walce nic tak nie sprzyja, jak nimb tajemnicy. Czegoż to bowiem pod jego osłoną nie można dokonać? Tajemniczość ma w sobie coś z ciemnej nocy, działa na wyobraźnię, lada drobnostkę oprawia w olbrzymie kontury.

Młodzież tęskni za wielkością, marzy o dokonaniu nadzwyczajnych czynów, skutkiem czego cieszy się i raduje bardzo, gdy sobie uświadomi, że ją „wtajemniczono“ w takie zamiary, pomysły i plany, nad których urzeczywistnieniem w skrytości pracować wypadnie. Nawet nie pyta o ich uczciwość; muszą być dobre i wielkie, skoro są tajemne. Zapala się tedy i wdzięcznem sercem przyjmuje wszystko, co jej ktoś powierzył „pod słowem honoru“, iż przed nikim, nawet rodzonym ojcem nie zdradzi tego, co „nigdy, pod żadnym warunkiem na światło dzienne wyjść nie powinno“.

I właśnie w tej naturalnej skłonności młodocianego wieku żydzi znachodzą najwalniejszego sprzymierzeńca, o ile chcą oddziaływać ujemnie na młodzież katolicką w szkole. Sprytnie kryją swoje istotne i zdradliwe cele. Pod hasłem oświaty, postępu lub kultury, to znowu „korzystania z pełni życia“ czy materjalnego dobrobytu szczepią w serca katolickie najpotworniejsze zasady, dostarczając im zatrutej strawy w sprośnej i zakazanej lekturze, w nieprzyzwoitych pogawędkach, w płytkich a górnolotnych odczytach, wygłaszanych na konspiracyjnych zebraniach. Czarny pająk omotał bezradną i niedoświadczoną muszkę! Biedna młodzież katolicka niszczy i depta swoje najcenniejsze skarby, głęboko przekonana, iż naprawdę wielkich, wprost „epokowych“ dokonuje rzeczy.

Któż ją wydobędzie z tej sieci zdradliwej? Pierwszy ks. prefekt winien jej między innymi pośpieszyć na pomoc. Zająć się jej losem, wyrwać ją z szatańskiej matni — to jego najświętszy obowiązek! Żeby jednak przyjęła podaną sobie dłoń, ks. prefekt musi sobie przedtem zdobyć jej pełne zaufanie, musi ją przekonać, że niczego nie szuka, niczego nie pragnie na świecie, jak tylko zwycięstwa prawdy nad fałszem, cnoty nad złem. Jedynie miłość prawdziwa i szlachetna bezstronność może orzeźwiająco podziałać na młode, otumanione umysły. Jeśli kolega - żyd będzie pałał piekielną nienawiścią do wzniosłych prawd Chrystusowego Zakonu, a przeciwnie ks. prefekt o wszystkich bez wyjątku a więc i o żydach będzie zawsze mówił z miłością i życzliwem zrozumieniem słabości i różnych przywar ludzkich, wcześniej czy później młódź katolicka stanie jak mur za swoim duszpasterzem, bo miłość każdego choćby nawet najgorszego człowieka pociągnie i zwycięży, natomiast nienawiść wszystkich a zwłaszcza młodych razi i odstręcza.

Ks. prefekt nie sparaliżuje destruktywnej roboty żydów, jeśli mu w tej żmudnej walce młodzież katolicka nie będzie otwartym i szczerym sprzymierzeńcem. Niezbędny i konieczny warunek, od którego w pierwszym rzędzie zależy skuteczność obrony przed złem. Każda inna metoda zawiedzie i miasto spodziewanych korzyści spowoduje rozczarowanie i szkodę. Na nic się nie zda największy wysiłek ks. prefekta, jeśli z ręką na sercu wobec swych wychowanków śmiało nie będzie mógł powiedzieć, że niemasz w nim cienia z tych nieludzkich uczuć, jakie w „synach wybranego narodu“ zwalcza i piętnuje. Musi przeto ze swej działalności usunąć każdy choćby najmniejszy ślad stronniczości, uprzedzeń czy niechęci, bo wówczas dopiero będzie miał pełne prawo wystąpić przeciw celowym a skry-

tym knowaniom żydowskiej młodzieży, która pierwiastki kultury chrześcijańskiej zwalcza zaciekle pod wpływem rasowej nienawiści i tępej negacji.

Kiedy katolicka młodzież dojrzy, iż ks. prefekt nigdy nie zapomina o Chrystusowych słowach: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze i dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści“ (Mat. 5_{44}), natenczas każdy objaw złośliwości żydowskiej, skierowany przeciw niemu, chcąc nie chcąc poczyta za wyrządzoną mu najniesłuszniej krzywdę, a tak duchowo przejdzie do rzędu jego sprzymierzeńców. Sama się zgłosi, przedstawi swe utrapienia i bolączki, poprosi o wskazówki, jakich należy użyć środków, by się zabezpieczyć przed zgubnym wpływem zepsutego i nienawiścią dyszącego żyda, ochotnie pójdzie za radą swego duszpasterza, któremu wzniosła, ewangeliczna miłość musi zjednać u wszystkich szacunek i mir.

Uczeń klasy VIII po lekcji religji powiedział do kolegi-żyda: „Nie uwierzysz, jak dziś pięknie mówił ksiądz o miłości bliźniego! Między innemi wykazywał, iż żydzi są nam braćmi, których winniśmy szanować i kochać“. „Ty głupi“, — odparł z oburzeniem wyznawca mojżeszowego prawa — „jabym wolał, żeby wam kazał urządzać pogromy lub żydowskie rozpruwać brzuchy!“ Niesłychanie ciekawe zdanie! Dobrzeby było, gdyby wszyscy wychowawcy polscy, a przedewszystkiem księża prefekci wniknęli w jego treść.

Niezawodnie stosunek ks. prefekta do żydowskiej młodzieży nie należy do istotnych zagadnień, jakie się składają na całość naszej zawodowej pracy. Niemniej jednak zaprzeczyć się nie da, iż ks. prefekt w dużej mierze ułatwił sobie spełnienie swych powinności szkolnych, jeśli ten stosunek ułożył i uporządkował zgodnie ze wskazaniami odwiecznych, przez Chrystusa Pana ogłoszonych praw.

Kraków *Ks. dr. Józef Rychlicki.*

O broń w walce z alkoholizmem.

Aby sprostać obowiązującemu nas dziś zadaniu walki z alkoholizmem w szkole i poza szkołą, trzeba mieć odpowiedni do tego oręż, inaczej walka ta będzie męczącą, a bezpłodną i bezowocną. Oręż ten stanowią w pierwszym rzędzie pouczające nas o tej walce wykłady i podręczniki wraz z odpowiedniemi do tego wykresami i grafikonami, a następnie pisma i tygodniki, lub miesięczniki, poświęcone sprawie walki z alkoholizmem w kraju i zagranicą.

To też obowiązkiem dzisiejszych wychowawców jest zapoznać się z wybitniejszymi pisarzami na tem polu, do jakich należy przedewszystkiem dyr. Bronisław Duchowicz („Napoje alkoholowe i wpływ ich na duszę i ciało człowieka“, „Wiadomości o alkoholizmie“, „Dlaczego i w jaki sposób szkoła powinna walczyć z alkoholizmem młodzieży i społeczeństwa“), Jan Szymański („Alkoholizm, dziecko i młodzież“, „Społeczne i państwowe znaczenie walki z alkoholizmem“, „Alkoholizm jako czynnik zwyrodnienia rasy“), ks. J. Wacławski („Znaczenie abstynencji w wychowaniu młodzieży“), Mikołaj Skiba („Wykłady o alkoholizmie“), Ulbricht („Szkoła a sprawa alkoholizmu“), wreszcie wydawnictwa Związku Nauczycieli Abstynentów („Ratujmy młodzież“, „Groźna statystyka“, „Lekcje szkolne o alkoholu“), nie mówiąc już o pracach większych i bardziej wyczerpujących jak naprzykład „Alkohologja“ — praca zbiorowa pod redakcją prof. dra Radziwiłłowicza — lub „Kwestja alkoholizmu“ Heleniusa, badania socjologiczno-statystyczne, w tłumaczeniu Kostrzewskiego i Marcinkowskiego.

Dopiero po zapoznaniu się z temi dziełami można przystąpić do skutecznego zwalczania alkoholizmu wśród młodzieży i zbierać jego plon już w szkole, a tem bardziej w życiu, śledząc wyniki wstrzemięźliwości na umysłowym i moralnym rozwoju abstynenta.

Drugą niezbędną pomoc w walce z alkoholizmem stanowią odpowiednie pisma i wydawnictwa perjodyczne, do których należy przedewszystkiem „Świt“, miesięcznik poświęcony walce z alkoholizmem, organ Związku Księży i Nauczycieli Abstynentów, dalej „Trzeźwość“, miesięcznik ilustrowany, organ Polskiego Towarzystwa Walki z Alkoholizmem pod redakcją Jana Szymańskiego w Warszawie, tegoż redaktora „Walka z Alkoholizmem“, kwartalnik dla inteligencji, „Duszpasterz Młodzieży“, dwumiesięcznik poświęcony sprawom duszpasterstwa młodzieży, wydawany nakładem Zjednoczenia Młodzieży Polskiej w Poznaniu, wreszcie „Młodzież Abstynencka“, organ centralny młodzieży abstynenckiej, wydawany w Krakowie pod opieką ks. Kuznowicza T. J.

Wszystkie te pisma są cenne i wartościowe, a jeżeli nieraz wydają się nam niewystarczającemi, to dlatego tylko, że zbyt małą mają liczbę prenumeratorów, co uniemożliwia a przynajmniej utrudnia w wysokim stopniu prawidłowy ich rozwój. To też każdy prenumerator tych pism przyczynia się do ich rozwoju, a tem samem posuwa naprzód sprawę walki z alkoholizmem i moralnego odrodzenia się narodu. Jeżeli dodamy do tego, że pisma te, informując nas o ruchu przeciwalkoholowym w świecie i o coraz to nowszych metodach walki z alkoholizmem, pouczają nas o skutecznem zwalczaniu go wśród młodzieży, to chyba wystarczy, aby skłonić czytelnika do zaprenumerowania którego z tych pism. Ale

tu powstaje pytanie, które z tych pism daje najwięcej wiadomości i przez to najbardziej odpowiada swemu zadaniu.

Od szeregu lat prenumeruję wszystkie te pisma i dlatego mogę tu wydać sąd bezstronny, a czynię to jedynie dla dobra sprawy, t. j. dla jak najlepszego i najgruntowniejszego poparcia walki z alkoholizmem wśród młodzieży i społeczeństwa naszego. Otóż wyznać muszę, że najwięcej wiadomości i to najgruntowniejszych zawiera zwykle organ p. Jana Szymańskiego p. t. „Trzeźwość“, miesięcznik, którego prenumerata z przesyłką wynosi półrocznie 3 zł., kwartalnie 1·50, adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Żórawia 21, m. 28.

Aby o tem przekonać szanownych czytelników wystarczy powiedzieć, że niema sprawy aktualnej, związanej z alkoholizmem, którejby „Trzeźwość“ nie poruszyła, a co ważniejsza nie rozwiązała należycie. Redaktor, jako referent ministerjalny do spraw walki z alkoholizmem przy Ministerjum Spraw Wewnętrznych w departamencie zdrowia publicznego, trzyma rękę na pulsie życia publicznego w kraju, dlatego wie zawczasu, gdzie, jak i kiedy należy uderzyć, aby przestrzec społeczeństwo przed grożącem niebezpieczeństwem i zawczasu zapobiec złemu. Ma on przytem światłych i wytrawnych współpracowników z pośród profesorów uniwersytetu warszawskiego, krakowskiego i poznańskiego oraz z grona najwybitniejszych działaczy społecznych na niwie walki z alkoholizmem.

Dla charakterystyki kierunku miesięcznika „Trzeźwość“ przytaczam ważniejsze rozprawy, zamieszczone tam w ciągu roku ubiegłego, a przedewszystkiem prof. Gantkowskiego z Poznania: „Alkoholizm a charakter“, dra Chodźki: „Działanie alkoholu na psychikę ludzką“, dra Chodeckiego: Alkoholizm a małżeństwo“, dra Jaworskiego: „Wpływ alkoholu na matkę, na płód i przyszły rozwój dziecka“, prof. dra Wachholza: „O zatruciach nałogowych“, prof. E. Wyrobka: „Demon władca“, dra Kuropatwińskiego: „W pętach alkoholizmu“.

W roku bieżącym na pierwszy plan wysuwa się list pasterski JE. ks. biskupa Tymienieckiego, kazanie o alkoholizmie ks. Józefa Szczepkowskiego, artykuł dra Chodeckiego: „Pijaństwo i grypa“ oraz artykuł redakcyjny p. t. „Dyrekcja państwowego monopolu spirytusowego w roli mentora“, w którym mamy ciętą odpowiedź na narzekania czynników urzędowych na rzekomą niewykonalność ustawy przeciwalkoholowej. Ciekawą jest również korespondencja z Francji Marji Moczydłowskiej, byłej posłanki a obecnie nauczycielki polskiego języka przy szkołach francuskich w Montluçon i Commentry, która jest zarazem tłumaczką w sądach francuskich. Dowiadujemy się stąd, że „rodacy nasi obniżają powadę imienia polskiego przez nadużywanie alkoholu, który jest źródłem awantur i bijatyk“, że tam

„wszystkie sprawy polskie miały swój podkład w pijaństwie“. Aby temu zapobiec i poprawić opinję Polaków wśród Francuzów, p. Moczydłowska założyła tam kółko abstynenckie, „dla utrwalenia przyjaźni polsko-francuskiej i szczęścia obu tych narodów“. O walce z alkoholizmem w krajach europejskich pisze wymownie p. Marja Sokalówna, opierając się na sprawozdaniu sekcji higjeny w Lidze Narodów o postępach w dziedzinie zdrowia publicznego w roku 1926.

W ostatnim numerze „Trzeźwości“ p. Tadeusz Ołpiński, kierownik centrali abstynenckiej w Krakowie, bawiący obecnie w Londynie, podaje ciekawe sprawozdanie z działalności związków nadziei wśród młodzieży w W. Brytanji, a p. Cz. Żórawski pisze o dziejach koła abstynenckiego alumnów seminarjum duchownego w Płocku, protektorem którego jest ks. biskup Wetmański, pierwszy biskup abstynent w Polsce.

Każdy numer „Trzeźwości“ zawiera na końcu przegląd prasy i kronikę ruchu przeciwalkoholowego w kraju. Jak widzimy stąd, redakcja dokłada wszelkich starań, aby wywiązać się należycie ze swego zadania. Pismo to utrzymane jest na wysokim poziomie, a jednocześnie rzecz przedstawia popularnie, a nieraz nawet z humorem, co ułatwia bardzo lekturę, zwłaszcza że zdobią je wcale udatne ilustracje.

Z pism zagranicznych jedynie tylko czeski miesięcznik „Vyšši Národ“ pod redakcją dra Brzetysława Faustka, profesora uniwersytetu w Pradze, stoi narówni z naszą „Trzeźwością“ zarówno pod względem treści jak i formy, a wiadomo, jak wysoko stoi w Czechach walka z alkoholizmem pod sztandarem prezydenta Masaryka.

To też żałować należy, że tak znakomicie redagowane pismo nie dotarło jeszcze do szerszych warstw naszej inteligencji, a przedewszystkiem do czcigodnych księży prefektów i naszego nauczycielstwa, zapoznanie się z niem bowiem jest obowiązkiem każdego Polaka, chcącego podjąć walkę z alkoholizmem w naszym kraju, bez czego — jak wiemy — niema mowy o prawdziwym rozwoju narodu.

Lwów *Ks. dr. Jan Ciemniewski.*

Międzynarodowy akademicki zjazd misyjny w Würzburgu.

Wykład w radjo poznańskiem.

Na samym wstępie chcielibyśmy wyrazić szanownej dyrekcji radja poznańskiego podziękowanie za tak chętne przyjmowanie tematów, jak powyższy. Wpłyną one niezawodnie na urozmaicenie programu i na wzbogacenie ogólnej naszej wiedzy. Nasuwa się

myśl, czyby tego rodzaju konferencje nie interesowały także słuchaczy innych stacyj radjowych w Polsce? Może szanowni słuchacze zechcą poczynić stosowne w tym kierunku starania, zaczynając od Warszawy?

Bytność na zjazdach, jakie odbyły się w Lowanjum i Würzburgu tego lata, przyczynia się bezsprzecznie do propagandy dla nich obecnych na nich krajów. Natomiast o nieobecnych niema tam mowy, lub raczej ujemnie, a w każdym razie nie na tyle dodatnio, na ileby może zasługiwały. Polska zrobiła w tym względzie już pewien postęp. W Würzburgu zjechało się nas 13 osób; między niemi delegaci związku misyjnego Polek, akademickiego związku misyjnego i żeńskich gimnazjalnych kół misyjnych. Miało nas być więcej, lecz trudności z paszportem są tak wielkie, że wielu odstręczały, na czem cierpi napewno nasza własna sprawa. Z miejsca tego wyrażamy usilną prośbę do naszych dostojnych władz rządowych, by jednak, w zrozumieniu ważności spraw, jak powyższa, zechciały wydać ułatwienia, zezwalające otrzymywać, za przedłożeniem zaproszenia, natychmiastowy, możliwie bezpłatny paszport i zniżki kolejowe od najbliższych sobie dla tychże spraw urzędów.

Właściwy zjazd w Würzburgu poprzedził dwudniowy kongres naukowców-misjologów pod przewodnictwem ks. prof. dra Schmidlina z Monasteru Westfalskiego. Z prawdziwym żalem nadmieniamy, że grupa nasza z Polski spóźniła się na ten najwartościowszy punkt programu würzburskiego i to może właśnie wskutek trudności po urzędach, i referat o stanie misjologji w Polsce przypadł niespodzianie w udziale dzisiejszej sprawozdawczyni na zaproszenie ks. Schmidlina. Podałam więc pokrótce następujące, z pewnością niezupełne wiadomości w tym kierunku o Polsce. Kto wie jednak, czy i my sami jesteśmy o nich chociaż w zarysie poinformowani?

1. Polska jako klasyczny kraj unijny, pracuje dużo naukowo dla kwestyj unji. Poza tem dla pogańskich misyj.

2. Koła misyjne kleryckie i akademickie pod impulsem naszego międzynarodowego zjazdu misyjnego r. 1927 w Poznaniu wzięły się raźno do studjów misyjnych, obierając po ogólnej orjentacji specjalne tematy. Klerycy nasi, którzy już mają kurs misjologji u Lazarystów w Krakowie i w seminarjum diecezjalnem w .Sandomierzu (?) i przygotowują kurs taki we Lwowie u Dominikanów, — zajmowali się temi studjami już dawniej.

3. Koła te wpływają urządzaniem akademij i tygodni misjologicznych na naukowy ruch misyjny wśród profesorów uniwersyteckich, zapraszaniem ich do wygłaszania wykładów na tygodniach misjologicznych. Od kwietnia 1929 ma się odbywać w Poznaniu pierwszy w Polsce kurs o chorobach tropikalnych przy fakultecie medycznym [1]).

---

[1]) Zaczęty 6. III. 1929; wykłada p. dr. Łabendziński, docent Uniw. Pozn.; narazie 1 prelekcja w tyg.; z nowym rokiem szkoln. w projekcie 2 lekcje w tyg.

4. Duchowieństwo nasze, zrzeszone w Związku Mis. Kleru i w Naukowem Kole Mis. w Poznaniu nie mówiąc o sekcji podobnej w Warszawie i o dwu kołach osobnych dla unji, stara się o coraz wyższy poziom naukowy na swych zebraniach i w swych kronikach diecezjalnych; ponadto oddziałuje także, zapomocą swego pióra w tym kierunku na pisma dla inteligencji, która prosi o naukowe przyczynki o sprawach misyjnych. Duchowieństwo stara się o katedrę misjologji i przygotowuje naukowe pismo misyjne. Katedra misjologji ma być otwarta podobno w Poznaniu.

5. Jak już wspomnieliśmy, prócz Naukowego Koła Mis. dla kapłanów w Poznaniu, istnieje sekcja misyjna przy kole studjów katolickich przy fakultecie teologicznym w Warszawie, dostępna także dla laików.

6. Z literatury misjologicznej warto wymienić przedewszystkiem publikacje księży Jezuitów i innych Zgromadzeń misyjnych u nas licznych, więc monografje, biografje, mapy geograficzne, listy misjonarzy i misjonarek i poważny miesięcznik „Misje Katolickie", nie zapominając równocześnie o wielu dziełach misyjnych, pisanych przez Polaków w obcych językach. Poniekąd należy tu też wspomnieć o wydawnictwach sodalicji klawerjańskiej, polskiej fundacji, mianowicie o jej 96 podręcznikach, drukowanych w 60 językach afrykańskich i w 804.000 egzemplarzy. Po bliższe w tym względzie materjały odsyłam do swego artykułu o polskiej pracy misyjnej w Revue d'Histoire des Missions nr. 2, 1928. Paris. Edition Spes. 17 rue Soufflot.

W końcu swego krótkiego zestawienia z Polski pozwoliłam sobie wypowiedzieć myśl o potrzebie międzynarodowego komitetu dla studjów i organizacyj misyjnych celem korzystania ze wzajemnych doświadczeń i unikania nowych prób poszczególnych krajów; Instytut w Monasterze, zwący się: Internationales Institut in Münster, grupuje de facto tylko Niemców, którzy w osobie ks. Schmidlina, wysyłają zaproszenia i poczęści, gdzie im na to obce kraje pozwalają, organizują zjazdy misyjne, mającemi być międzynarodowemi. Może w tem tkwi przyczyna, że zjazdy te nie skupiają wszystkich narodów, o jakie chodzi. Istotnej międzynarodowej współpracy dla misyj w takich warunkach niema.

Ciekawą była chwila, gdy rozpatrując na obradach misjologicznych kwestję zjazdu 1929, wystąpił Mgr. Kirsch, Szwajcar, z Rzymu i nie wiedząc prawdopodobnie o bytności na sali gościa z Polski, wypowiedział swe zapatrywanie, by zbliżyć się do młodych krain Słowian, a szczególnie do Polski, bo wykazuje siły, dające podkład dla rozwoju prac naukowych: Einmal müssen wir doch anfangen, an diese Länder heranzutreten. Raz przecież trzeba zrobić początek ze zbliżeniem się do tych ludów. Poparł także projekt z Polski międzynarodowego komitetu dla misyj w formie międzynarodowego instytutu dla historji misyj, pomyślanych jako zakłady papieskie w Rzymie.

Konferencje misjologów omawiały historję misyj, misjoznawstwa (Missionskunde), metodykę i pomoce naukowe dla misyj.

Sam kongres, pod kierownictwem księcia Löwensteina, zagajony przez adwokata dra Franza, rozwinął mniej więcej te same tematy w sposób ogólniejszy, dodając do nich sprawy organizacyjne i praktyczne, wśród których zainteresowały szczególnie referaty dwu laików: prof. Broma z Holandji o ruchu misyjnym wśród akademików i profesora Förstera o instytucie misjo - medycznym w Würzburgu.

Może nie od rzeczy będzie podać przy tej sposobności kilka informacyj o tymże instytucie, istniejącym od 1921. Założycielem jest Mgr. Becker, Salwatorjanin, dr. med., były misjonarz w Indjach. Celem instytutu jest wykształcenie i wysłanie na miejsce przeznaczenia lekarzy i lekarek misyjnych, przygotowanie medyczne misjonarzy i misjonarek, oraz pomoc aptekarska dla misyj. Polecamy usilnie wydawnictwo instytutu: Jahrbuch des Katholischen Missions-Ärztlichen Institutes in Würzburg. Mönchsberg.

W medycznym ruchu misyjnym biorą także żywy udział Belgja i Holandja, których rządy zajmują się tą sprawą dla własnych kolonij. Rozpiszemy się o niej — o bliższych warunkach pracy — w miesięczniku: „Nasz Misjonarz“, Górna Grupa, p. Grudziądz na Pomorzu. Ruch medyczny dla misyj na pewno się rozwinie, bo liczba około 40 lekarzy katolickich misyjnych, wobec przeszło tysiąca protestanckich nie jest wystarczającą. Podług dotychczasowych wiadomości posiada Polska na misjach dwu lekarzy: pannę dr. Stermecką w Charbinie u SS. Urszulanek i dra Hierowskiego, podobno w Mukdenie [1]). Czy nie byłoby wskazanem zacząć także u nas regularny tok pracy także w tym kierunku, przez założenie, jak w Niemczech, tow. medyków dla misyj, jako wykwitu zabiegów naszych pracowitych akademickich kół misyjnych, wśród których, zdaje się, właśnie medycy mają najsilniejszą grupę członków. Nasze polskie tereny misyjne potrzebują także lekarzy, wołają o nich misje katolickie całego świata pogańskiego!...

Praca wykształconych laików dla misyj nie ogranicza się jednakże do medycyny misyjnej! Prof. Brom wskazał na konsulów-katolików na ziemiach pogan, na dziennikarzy, profesorów i wyraził mniemanie, że dotąd figuruje w akcji misyjnej inteligencji za mało mężczyzn: Niech żyją Marja i Marta, lecz do nich trzeba wskrzesić Łazarza! Czy warstwa wykształcona ma dawać misjom mniej, niż szeroki ogół? Zachodzi obawa, że pod względem wykształcenia religijnego inteligencja nasza zna lepiej buddyzm, wykładany prawie na wszystkich uniwersytetach Europy, niż własną religię i jej sprawy! Warto tu nadmienić, że rząd włoski popiera

[1]) Adr. p. dra St.: Charbin, Mandżurja, ul. Cycykarska, Gimnazjum SS. Urszulanek, via Sibiria, Chiny. — O drze Hierowskim mówił ks. bp. Sauer OSB w 1928 i obiecał przesłać adres.

od kilku lat naukowy ruch misyjny swego kraju, czego dowodem, między innemi, sekcja misyjna w rządowej Biblioteca Nazionale w Turynie. Skarży się ks. Schmidlin, że z 20 tysięcy bezrobotnych nauczycieli katolickich w Niemczech ani kilkudziesięciu nie zgłosiło się na misje, mimo, że o to zabiegał.

Jeśli mowa o emigracji większych grup na misje, — emigracja jest niestety jeszcze smutną koniecznością także dla naszego kraju — to warto wskazać na projekt ks. Sonnenscheina, C. Sp. S., wypowiedzianego intuicyjnie także przez prof. Smoleńskiego na tygodniu misjologicznym w Krakowie 1928, by skierowywać emigrantów do krajów misyjnych, — oczywiście nie wyrzutki społeczne — jako współpracowników dla misjonarzy, od których mieliby do pewnego stopnia opiekę, a wzamian dawaliby swą pomoc w cywilizowaniu ludów pogańskich[1]).

Z pewnością bytność naszej 3—4-miljonowej emigracji w Północnej Ameryce, nie mówiąc o Południowej, jest z wielkim pożytkiem dla katolicyzmu, chociaż tego nikt nie podkreśla i nie notuje, gdy podnosi dzisiejszy rozkwit życia katolickiego tamże. Od emigrantów zależy często pojęcie tubylców o chrześcijaństwie. Niemcy nie zawahali się zaliczyć opieki nad emigrantami do prac misyjnych. Mają dla swych katolickich emigrantów własną organizację i pismo: Die Getreuen. Adres: Berlin, Königgrätzerstr. 64. Iluż Polaków tuła się po szerokim świecie Bożym i działa instynktownie, mocą swego niejako wrodzonego ducha katolickiego, dla szerzenia Kościoła; czy i dla nich nie trzebaby pomyśleć o opiece duchownej, jaką zajęli się Niemcy? Czy nie przykro zauważyć, że dotąd Niemcy, Holendrzy, Luksemburczycy kształcą swych kapłanów w języku polskim dla naszych emigrantów?!...

Bliską sprawie misyj jest także kwestja misyj krajowych u nas. Słowo: Innere Diaspora Mission powtarzało się na kongresie ustawicznie. Misje te zajmują się w Niemczech, zapomocą Tow. św. Bonifacego i Tow. św. Winfriedbund w Paderborn w Westfalji katolikami-konwertytami wśród protestantów, na których oddziałują. Polecamy naukowy organ Tow. Winfriedbund: Die Friedensstadt. Paderborn, Westfalja. I my mamy u siebie prawie 3 miljony schizmatyków i przeszło miljon protestantów. Katolickie Tow. Mis. w Warszawie, Mazowiecka 11 opiekuje się Rosjanami. Resztą może Liga Katolicka?...

Chcielibyśmy na zakończenie dodać jeszcze kilka myśli o wykształceniu misjologicznem dla naszej inteligencji. Należy zacząć od geografji, etnologji, religjoznawstwa ziem niechrześcijańskich, potem przejść do prac Kościoła dla misyj, na terenach mis. i poza frontem i zakończyć studjum historją misyj. Polecamy na ten cel pisma: Zeitschrift für Missionswissenschaft oraz Aka-

[1]) Polecamy pismo: Deutsche Auslandsseelsorge. Godesberg a. Rh. Mgr. Geyer. Deutsche Auslandspriester-Anstalt (dla niemieckich emigrantów).

demische Missionsblatter, oba Aschendorf, Münster, Westfalja. Dalej książki: Freitag, Katholische Missionskunde, tamże. Streit, Die Katholischen Missionen in Figuren und Symbolen. Hünfeld b. Fulda, Missionshaus d. Oblaten. — The Little Missionary Atlas. N. York. City. Redakcja miesięcznika: The Catholic Missions. Dalej Arens. Handbuch der Kath. Missionen. Herder. Freiburg i. Br. i Schmidlin: Die Kath. Missionsgeschichte. Steyl, Holandja.

Bardzo te cenne pisma i dzieła pomijają Polskę lub informują o niej niedostatecznie albo nawet błędnie. Właśnie dlatego należy je czytać, aby prostować. Naszem zadaniem braki te usunąć przez gorliwą współpracę z zagranicą. Rzeczy takie potrzebne są w języku polskim, w tłumaczeniach, lub co lepsza w własnem opracowaniu. Kursy misjologji w Monasterze i w Lowanjum 2—3 rocznie, z 1—3 lekcjami tygodniowo, nie są dostępne dla laika, który równocześnie nie studjuje innego przedmiotu, gdyż lekcyj jest za mało. Może przydałyby się kursa kilkutygodniowe wakacyjne, z intensywną pracą, o międzynarodowym pokroju, urządzane co roku gdzie indziej, w centrach klasztornych lub uniwersyteckich. Warto nadmienić, że tego rodzaju zaczątek istnieje już w Tilburgu w Holandji u angielskich misjonarzy Hill-Hill.

Jeszcze kilka drobiazgów dla uwypuklenia charakteru zjazdu. Wyrażamy Niemcom uznanie za urządzanie zjazdu w ramach poważnych i skromnych, które pomogły do wytężonej, skupionej pracy. Marszałek zjazdu, zacny książę Löwenstein, przemawiał wyłącznie po niemiecku. Mgr. Ross z Anglji robił zarzut, że zjazd czyni wrażenie niemieckiego, a nie międzynarodowego. Polacy zaczynali przemowy w języku polskim. O Polsce wspominano często i przychylnie. Nie było niestety programowego mówcy z Polski![1]) Pierwsze z życzeń, jakie czytano na otwarciu kongresu, był telegram z tekstem łacińskim od ks. prymasa Polski. Dowodem interesowania się Polską była propozycja jezuity Schütza, by urządzić wspólny zjazd kół mis. gimnazjalnych na Śląsku. Między, zdaje się 11 obecnemi na zjeździe narodowościami, nie było licznych na emigracji Rosjan. Przypuścić można, że z tego wglądu w ogólny tok misyjnych mis. Kościoła korzystaliby Rosjanie niemało dla spraw religijnych własnego, religjobarwnego kraju. Może za mało wciągamy ich do wspólnej pracy?... także w Polsce?...

Na drogę dano uczestnikom świętopawłowskie hasło: „Ducha nie gaście!... Zjechaliśmy się nato, by się poznać, a poznawszy, pokochać dla wspólnej pracy dla umiłowanej idei!...“

Poznań *Kaźmira Berkanówna.*

---

[1]) Niewiadomo dotąd, czy międzynar. zjazd mis. Wieden 1929, — 5—9 sierpnia, postarał się o mówcę z Polski, także w sprawach unji, na zachętę Mgr. K. Może to nie trzeba czekać na zaproszenie, ale samemu — przypomnieć się! Komitet: St. Gabriel. Mödling. Wien. Missionshaus.

Po kursie katechetycznym.

(Kilka refleksyj).

Kurs katechetyczny, odbyty w dniach 9, 10, 11 i 12 kwietnia b. r. w Krakowie, nasuwa parę refleksyj i myśli, które może znajdą oddźwięk przychylny, a może pobudzą innych do ich pogłębienia i rozwinięcia ideowego.

Kurs ostatni wykazał bardzo dużo momentów d o d a t n i c h i naprawdę pocieszających.

Pierwszym z nich, narzucającym się z całą siłą, to: olbrzymi wprost napływ uczestników, których l i c z b ą zaimponowaliśmy i sobie i świeckim naszym kolegom. Nie możemy przed definitywnem zamknięciem materjałów do pamiętnika (z kursu) podać dokładnej liczby uczestników. Wiemy tylko, że przekroczyła cztery setki na pewno. A to przecież zastęp bardzo pokaźny!

Z radością oglądaliśmy naszych kolegów z Poznania, Wilna, Lwowa, Grudziądza, — z najdalszych kresów!

Drugim momentem dodatnim — to gorliwość i z a p a ł, z jakim wszyscy uczestnicy brali udział w sesjach kursu. Świecił tu zresztą przykładem najczcigodniejszy z pośród kursistów, ks. biskup-sufragan sandomierski, Paweł Kubicki, słuchający niezmordowanie referatów, biorący poważny udział w licznych dyskusjach.

Trzecim wreszcie dodatnim objawem — to bardzo trafny d o b ó r t e m a t ó w omawianych na kursie. Nie ulega wątpliwości, że sam program kursu zachęcił wielu do przybycia do Krakowa celem zaznajomienia się z całym szeregiem kwestyj i ważnych i aktualnych.

Wyliczając te dodatnie strony, nie mogę pominąć tego szczegółu, że t e r m i n kursu był tak szczęśliwie dobrany, iż nikt nie mógł się wymawiać niedogodnością i t. p. — Jednak dzieła ludzkie nie są bez „ale".

Mimo calej energji i pracy komitetu wykonawczego ze światłym prezesem, ks. prof. drem Józefem Rychlickim, na czele — znalazły się pewne niedociągnięcia i b r a k i, które musimy sobie uprzytomnić nie — broń Boże — celem mentorowania komukolwiek, ale celem nauki na przyszłość.

Oczywiście nie będę tu wyliczał moich spostrzeżeń krytycznych, ale podam te, które obiły mi się o uszy w czasie kursu, o ile pochodzą z ust ludzi poważniejszych.

Pierwszy brak, wysuwany przez niektórych uczestników, to — p r z e ł a d o w a n i e materjałem odczytowym i referatowym. Dało się wyczuć dużo zmęczenia u słuchaczy. Zbyt głośno o niem mówiono, by można nad niem przejść do porządku dziennego.

Mam wrażenie — jednak, że tego przeładowania i zmęczenia nie byłoby ani w połowie, gdyby odpadła d y s k u s j a po refe-

ratach, a została tylko dyskusja po lekcjach pokazowych. Przeciw takiemu postawieniu kwestji mógłby się zastrzec tylko ten, kto chciałby z kursu zrobić kongres lub wiec księży prefektów. Kurs winien był zachować charakter dydaktyczny. — Nie przeczę, że dyskusja może (a przynajmniej powinna) naświetlić wiele, ale można było zrobić osobne zebranie dyskusyjne końcowe lub każdego dnia nawet (o ileby okazała się potrzeba) wieczorem. Wręcz oświadczam, że nie powinno się dopuszczać do dyskutowania, nie związanego z treścią referatu. Niezawsze trzymano się tego w czasie kursu.

Na usprawiedliwienie możnaby podać, że wobec olbrzymiej ilości uczestników z całej Rzeczypospolitej, wnoszących na sesje kursu różnorodną mozaikę zainteresowań, wobec nieuniknionych w tym wypadku konsekwencyj „psychologji tłumu", — nie dało się utrzymać stawideł zapory przeciw rozlewności „wygadania się"; — jednak można było skierować ją w łożysko osobnych zebrań dyskusyjnych (poza programem referatowym), któreby — bez szkody dla całości prac kursu — niejeden znużony słuchacz mógł opuścić.

Jeśli chodzi o stronę techniczną, to — zdaje mi się — bez krępowania się jakiegokolwiek winien był komitet wykonawczy zarządzić kontrolę kart uczestnictwa przed drugą sesją kursu (w pierwszym dniu), t. zn. popołudniową, — zamiast kilkakrotnie nawoływać do wykupowania tych kart. Jestem przekonany, że nikt nie obraziłby się absolutnie, a komitet ułatwiłby sobie pracę statystyczną i ...miałby tę zasługę, że przyuczyłby nas do pedantycznej sumienności i akuratności raz jeszcze.

Wielu uczestników z dalszych stron skarżyło się, że nie mogli skorzystać ze zwiedzenia Krakowa, w którym po raz drugi może już nie będą. Na to możnaby (i trzebaby) odpowiedzieć, że kto przyjechał na kurs i chciał zeń wynieść jak najwięcej trwałych korzyści — musiał ipso facto zrezygnować ze zwiedzania pamiątek Krakowa. Były to wprost incompatibilia!

Jednak, gdyby dyskusja nie zjadała nam tyle czasu, można było choćby w minjaturze spełnić życzenie powyższe naszych kolegów kresowych.

* * *

Przewodniczący w dniu ostatnim, ks. wizytator Milik, podniósł ważny projekt, rzucony (wśród polskich uczestników) na ostatnim kongresie katechetycznym w Monachjum, mianowicie projekt wszechsłowiańskiego zjazdu katechetycznego w Polsce. Myśl ta, rzucona pod wrażeniem niemieckiego zjazdu, przypomniana pod wrażeniem wspaniałego kursu krakowskiego, nie powinna przepaść w fali codziennej szarzyzny. W Krakowie znalazła szczery oddźwięk, niekłamany ani na jotę. I słusznie!

Przypominamy ją Zarządowi Głównemu naszej organizacji.

* * *

I jeszcze jedno słówko.

Nie wnet minie wrażenie zebrań, rzuconych myśli... Wśród wspomnień jednak odżyją zawsze — nietylko myśli, odżyją i osoby, od których bije czar dziwny i porywający. Oddaliśmy im, zwłaszcza my młodsi — hołd należny za ich wieloletnią pracę w szkole i niepoślednią zasługę.

Czy to nie była też ważna „lekcja praktyczna" na kursie?

Twierdzę, że tak.

Hołd, złożony ks. biskupowi drowi Rospondowi, ks. biskupowi Kubickiemu, ks. radcy Gadowskiemu, ks. prałatowi drowi Hanuszkowi był integralną częścią kursu, nie: dodatkiem odświętnym.

Zaliczam to do poważnych plusów w tej króciutkiej rewji refleksyjnej.

Stary Sącz *Ks. Henryk Weryński.*

Sprawozdania kół diecezjalnych.

Sprawozdanie Koła Księży Profesorów Archidiecezyj Gnieźnieńskiej i Poznańskiej za rok 1928.

I.

Sprawy organizacyjne.

1. Skład zarządu diecezjalnego: — prezes: ks. dr. Kozłowski, Poznań, Nowy Rynek 14/15. — Skarbnik: ks. dr. Prumbs, Poznań, Łąkowa nr. 12. — Sekretarz: ks. Jan Kruppik, Poznań, Gen. Prądzyńskiego 48, II p., — ks. prof. Powel, Poznań, Seminarjum Męskie, — ks. prof. Posadzy, Poznań, Seminarjum Żeńskie, — ks. prof. Pałkowski, Bydgoszcz, Gimnazjum Żeńskie, — ks. prof. Wróblewski, Inowrocław, Gimn. Męskie, — ks. prof. Ciszak, Krotoszyn, Gimn. im. Kołłątaja, — ks. prof. Werbel, Rogoźno, Sem. Męskie, — ks. prof. Karasiewicz, Wolsztyn, Gimn.

2. Koła miejscowe: — Bydgoszcz; prezes: ks. prof. Pałkowski, Kordeckiego 2 — Inowrocław: prezes: ks. prof. Demski — Krotoszyn; prezes: ks. prof. Ciszak — Poznań; prezes: ks. prof. Posadzy, Łąkowa 12 — Leszno; obecnie nieczynne.

W stanie przygotowania nowe koło w Rogoźnie, do którego należeliby księża prefekci z Rogoźna (Gimnazjum i Seminarjum Nauczycielskie), Chodzieży (Gimnazjum), Czarnkowa (Gimnazjum i Seminarjum nauczycielskie), Wągrówca (Gimnazjum i Seminarjum Nauczycielskie) i Obornik (Szkoła Wydziałowa).

3. Składka członków koła diecezjalnego: „Miesięcznik Katechetyczny“: 15 zł. — Związek kół diecezjalnych: 3 zł. — Koło diecezjalne: 5 zł.

II.

Zjazdy i zebrania.

A) Zebrania zarządu diecezjalnego:

1. 13/I 1928 r. — Korespondencja z kołami miejscowemi. — Sprawa składek. — Przygotowanie dwudniowego zjazdu. — Sprawozdania kół miejscowych.

2. 19/II 1928 r. — Program zjazdu. — Przyjęcie nowych członków. — Budżet Koła. — Sprawa recenzyj nowych wydawnictw dla młodzieży.

3. 4/V 1928 r. — Wniosek do Kuratorjum o urlopy dla uczestników zjazdu. — Szczegóły zjazdu. — Zawiadomienie członków.

4. 26/V 1928 r. — Pisma do nuncjusza, prymasa i ministra spraw zagranicznych. — Wykonanie uchwał zjazdu.

5. 4/X 1928 r. — Sprawozdanie z zebranla pełnego Zarządu Związku Kół Diecezjalnych. — Kurs katechetyczny. — List ks. nuncjusza.

6. 21/XI 1928 r. — Termin zjazdu na rok 1929. — Program zjazdu. — Zaproszenie prelegentów pozadiecezjalnych.

7. 16/XII 1928 r. — Szczegóły przyszłego zjazdu i walnego zebrania (31 stycznia do 2 lutego 1929 r.). — Rekolekcje dla młodzieży. — Duszpasterstwo akademickie.

B) Zebrania kół miejscowych odbywały się co miesiąc. Sekretarze tych kół składają osobne sprawozdania roczne.

C) Zjazd diecezjalny.

1. Program zjazdu (piątek dnia 25 maja 1928, godz. 10·30 w gimnazjum im. Paderewskiego w Poznaniu):

a) Lekcja pokazowa z historji kościelnej (ks. Warmiński).
b) Lekcja pokazowa w klasie drugiej gimn. (ks. Drygas).

Po południu o godz. 2·30 w Szkole Społecznej, ul. Podgórna:

a) Omawianie lekcyj.
b) Walne zebranie.
c) Zebranie sekcyj.

Sobota, dnia 26 maja 1928 w Szkole Społecznej o godz. 8:

a) Katecheta a misje (ks. Masłowski, Wolsztyn).
b) Ocena postępów w nauce religji (ks. Ciszak, Krotoszyn).
c) Nauka religji w dziale Ministerstwa Oświaty na P. W. K. (ks. radca dr. Noryśkiewicz).

2. Szczegóły obrad:

W zjeździe brało udział 45 księży prefektów. Poza tem przybyli: ks. radca dr. Noryśkiewicz, naczelny wizytator nauki religji w obu archidiecezjach; ks. dr. Baranowski, wizytator w gimnazjach archidiecezji poznańskiej; ks. Łagoda, wizytator w gimnazjach archidiecezji gnieźnieńskiej; ks. dr. Mazurkiewicz, wizytator w seminarjach obu archidiecezyj.

Walne zebranie uchwaliło wpływać na wcześniejsze przyjmowanie dzieci do pierwszej Komunji św. i wysłać w sprawie prześladowania katolików w Meksyku pisma do nuncjusza apostolskiego i Ministerstwa Spraw Zagranicznych; w sprawie położenia materjalnego księży prefektów do ks. prymasa.

Tematem lekcji z historji kościelnej była: „Scholastyka"; — w klasie drugiej gimnazjalnej: „Ostatnia wieczerza". Dyskusja po lekcjach wskazywała na potrzebę reformy nauczania historji kościelnej, domagając się silniejszego podkreślenia wewnętrznego życia Kościoła.

W sekcji gimnazjalnej przeprowadzono dyskusję nad sprawą podręczników. Naogół wypowiedziano się przeciwko t. zw. „podręcznikom zastosowanym do programów", uznając jako najlepszy podręcznik dla pierwszych trzech klas gimnazjalnych dobrze opracowaną biblję szkolną obok zreformowanego katechizmu. Zachęcano do opracowania „Florilegium" historycznego.

W sekcji seminarjalnej, która omawiała najaktualniejsze sprawy, przewodniczył ks. wizytator dr. Mazurkiewicz.

Dyskusja nad referatem misyjnym dała następujące rezolucje:

1. Wniosek do prezesa P. D. R. W. o obniżenie składek dla uczniów szkół średnich oraz obniżenie wieku przyjęcia do PDRW. (od drugiej klasy gimn.).
2. Sekcję misyjną Sodalicji Marjańskiej uczynić sprężyną główną całej akcji misyjnej w szkole.
3. Skrzynka misyjna w każdej klasie.
4. Regularne godziny pracy ręcznej dla misyj, szczególnie w szkołach żeńskich.
5. Kolportaż pisemek misyjnych.
6. Osobne nabożeństwa misyjne, odmawianie modlitw szkolnych w intencji misyjnej.
7. Porozumienie się z nauczycielami geografji.
8. Sprowadzenie zagranicznych dzieł misjologicznych (dla księży).
9. Zabarwienie misyjne całej nauki religji, a w szczególności głębsze wyzyskanie dla misyj nauki o Starym Testamencie i o grzechu pierworodnym.

III.

Udoskonalenie zawodowe.

Pewnem zobrazowaniem wysiłków około polepszenia metody nauczania religijnego były okrady wspomnianego już zjazdu diecezjalnego (25 i 26 maja 1928 r. w Poznaniu). — Porównaj dyskusje i rezolucje w sekcji misyjnej, gimnazjalnej, lekcje pokazowe! — Zjazd ten przypomniał też postanowienia i wskazówki zjazdu z czerwca 1927 r. w sprawie postulatów szkoły życia religijnego („szkoły twórczej“): „Celem wszystkich lekcyj religji powinno być wzmożenie ruchu eucharystycznego, liturgicznego, misyjnego i marjańskiego wśród młodzieży! Więcej wydawnictw religijnych, dostosowanych do potrzeb duszy młodzieży, więcej żywotów Świętych!“

Ważnym etapem w naszych pracach metodycznych były wykłady i lekcje pokazowe ks. dr. Adrjana, dyrektora Gimnazjum Żeńskiego w Erfurcie. Wykłady te zorganizował ks. radca dr. Noryśkiewicz, wizytator naczelny nauki religji naszych archidiecezyj, w jesieni 1928 r.; poza księżmi prefektami brało udział w nich nauczycielstwo szkół powszechnych i wydziałowych z wizytatorami i kuratorem, o. szk. na czele, razem kilkaset osób. Przyczynowo łączyły się te wykłady z kongresem katechetycznym w Monachjum, w którym poza przedstawicielami Kurji Arcybiskupiej i Seminarjum Duchownego brało udział pięciu członków Koła naszego. Przedmiotem powyższych wykładów były zasady i praktyki t. zw. szkoły życia religijnego. Od września 1928 r. prowadzi systematyczną naukę religji według zasad szkoły twórczej ks. prof. Skaziński w klasie doświadczalnej w Gimnazjum im. Mickiewicza w Poznaniu. Podobnie ks. prof. Posadzy w Seminarjum Żeńskiem.

IV.

Praca w organizacjach wychowawczych.

Sodalicje Marjańskie posiada około 60% szkół; koła misyjne około 50%. Moderatorem diecezjalnym w szkołach m ę s k i c h: w diecezji poznańskiej, ks. prof. Ciszak, Krotoszyn; w diecezji gnieźnieńskiej, ks. prof. Wróblewski, Inowrocław. W szkołach ż e ń s k i c h: w diecezji poznańskiej, ks. prof. Kruppik, Poznań; w diecezji gnieźnieńskiej, ks. prof. Marlewski, Inowrocław. Redaktorem miesięcznika dla sodalicyj żeńskich: ks. prof. Marlewski, Inowrocław; administratorem i skarbnikiem Związku Sodalicyj Marjańskich Uczennic Szkół Średnich: ks. prof. Ciszak, Krotoszyn; referentem misyjnym w Związku Sodalicyj Męskich: ks. prof. Masłowski, Wolsztyn; kierownikiem centrali misyjnej Sodalicyj Marjańskich Uczennic Szkół Średnich: ks. prof. Kruppik, Poznań, Gen. Prądzyńskiego 48/II, moderatorem prowincjonalnym

dla szkół męskich gnieźnieńskiej prowincji kościelnej: ks. prof. Łagoda w Gnieźnie.

Księża moderatorzy szkół żeńskich w Poznaniu, z ks. prof. Kowalskim na czele, zorganizowali zjazd Związku Sodalicyj Marjańskich Uczennic Szkół Średnich, który się odbył w dniach od 3—5 lipca 1928 r. Po zjeździe zorganizowano wycieczkę zbiorową do Gniezna.

Poznań *Ks. Kruppik.*

Sprawozdanie Koła Księży Profesorów Okręgu Bydgoskiego za rok 1928.

Zebrań 6, a to: 4 miejscowe w Bydgoszczy oraz 2 okręgowe, jedno w Bydgoszczy, drugie w Inowrocławiu.

W pierwszem zebraniu okręgowem (w kwietniu) brał udział ks. wizytator Łagoda. Referat wygłosił ks. prof. Szukalski z Inowrocławia na temat: Jak należy w szkole przedstawić naukę o sakramencie małżeństwa.

Na drugiem zebraniu okręgowem, odbytem w październiku 1928 r., wygłoszono 2 odczyty: „Młodzież pozaszkolna a dzisiejsza depopulacja ducha religijnego" (ks. Gałecki). — „Sprawozdanie z kongresu katechetycznego w Monachjum" (ks. Demski).

Bydgoszcz *Ks. Pałkowski.*

Sprawozdanie z działalności Koła XX. Prefektów Diecezji Kieleckiej za rok 1928/29.

Koło liczy 15 członków w tem: 10 prefektów szkół średnich i 5 szkół powszechnych.

Zebrania zwyczajne odbywają się 2 razy miesięcznie, a w razie potrzeby nadzwyczajnej i częściej.

Na zebraniach poruszano kwestje zawodowe, pedagogiczne; (np. rozpatrywano sprawę wieczorków tańcujących, kin dla młodzieży i t. p.), przygotowywano okolicznościowe uroczystości, obchody i imprezy.

13 listopad, dzień św. Stanisława Kostki, był obchodzony uroczyście z poprzedzającem triduum.

Na święto papieskie XX. prefekci w swoich szkołach stosownie do uchwały Koła, urządzają akademje ku czci Ojca św.

W roku sprawozdawczym Koło XX. Prefektów zdecydowało się własnemi siłami prowadzić rekolekcje dla młodzieży przed Wielkanocą, — wreszcie zorganizowało w każdą sobotę godzinne dyżury swych członków w jednym z kościołów dla słuchania spowiedzi uczniów i uczennic.

Podkreślić należy również zainteresowanie, jakiem darzy miejscowe Koło ruch sodalicyjny wśród młodzieży, obejmujący obecnie prawie wszystkie szkoły.

Kieleckie Koło, mimo spóźnionej pory, przygotowuje również szereg eksponatów z dziedziny nauczania religijnego w szkołach na terenie diecezji kieleckiej i bierze wybitny udział w wystawie szkolnej Kuratorjum krakowskiego w pierwszych dniach stycznia b. r.

Oceniając zaś wartość i znaczenie katechetycznego organu jako środka pogłębienia treści i metody nauczania przedmiotu tak trudnego, jakim jest religja, a zarazem jako zewnętrznego wyrazu spójni i łączności, Koło uchwala obowiązkowy abonament lwowskiego „Miesięcznika Katechetycznego“ dla wszystkich swych członków.

Kielce *Prezes ks. B. Sikorski.*

Sprawozdanie Miejscowego Koła XX. Profesorów w Inowrocławiu za rok 1928.

Jak w latach ubiegłych, podobnie i w ostatnim roku 1928 księża uczący religji w szkołach Inowrocławia łączyli się w osobnem Kole lokalnem, pozostając jednak nadal w ścisłej łączności z okręg. Kołem Bydgoskiem, obejmującem półn.-wschodnią część archid. gnieźn.-pozn. Do miejscowego Koła należy 6 członków, a przewodn. jest ks. Demski. Odbyły się 3 zebrania, na których wygłoszono następujące referaty:

Ks. Wróblewski: Ruch liturg. w nauce szkolnej.

Ks. Nawrot: Stanowisko kapłana wobec kultury ciała.

Ks. Szukalski: Szkoła twórcza.

Oprócz tego poruszano liczne sprawy bieżące i urzędowe oraz omawiano niektóre artykuły z czasopism pedagogicznych i teologicznych, które w formie teki kursującej dostają się do rąk każdego członka Koła miejsc., a więc oprócz Miesięcznika Kat. jeszcze: Przegląd Pedag', Katech. Blätter, Zeitschrift für den kath. R.-U., Przegląd Powszechny, Ateneum Kapł., Gazeta Kośc., Linzer Quart. i t. p. Poza tem członkowie brali udział w 2 zebraniach całego okręgu, i to 23 lutego w Bydgoszczy i 17 października w Inowrocławiu (zob. sprawozd. Koła Bydgoskiego).

Inowrocław *Ks. Wróblewski.*

Sprawozdanie z działalności Katowickiego Koła Księży Prefektów za rok 1928.

Na początku roku liczyło koło 32 członków, na końcu 31.

Praca w Kole była w tym roku żywa i bogata; musiało bowiem Koło opracować temat prosynodalny, wyznaczony księżom katechetom przez ks. biskupa p. t. „Nauczanie i wychowanie religijne młodzieży w szkole“. Temat powyższy został rozłożony na następujące referaty, które wygłosili niżej podani księża:

1) Stanowisko nauczania do wychowania — ks. Serafin.
2) Katecheta jako wychowawca — ks. dr. Rosiński.
3) Katecheta jako duszpasterz — ks. dr. Siara.
4) Rekolekcje i kazania — ks. dr. Siara.
5) Frekwencja sakramentów św. — ks. Brzenska.
6) Nadzwyczajne sposoby oddziaływania wychowawczego na młodzież — ks. Tomala.
7) Nauczanie katechizmu i biblji — ks. Peikert.
8) Nauczanie liturgiki i historji Kościoła — ks. Śmieja.
9) Nauczanie dogmatyki i etyki — ks. dr. Rygielski.

Poza tem wygłoszono jeszcze 2 referaty:

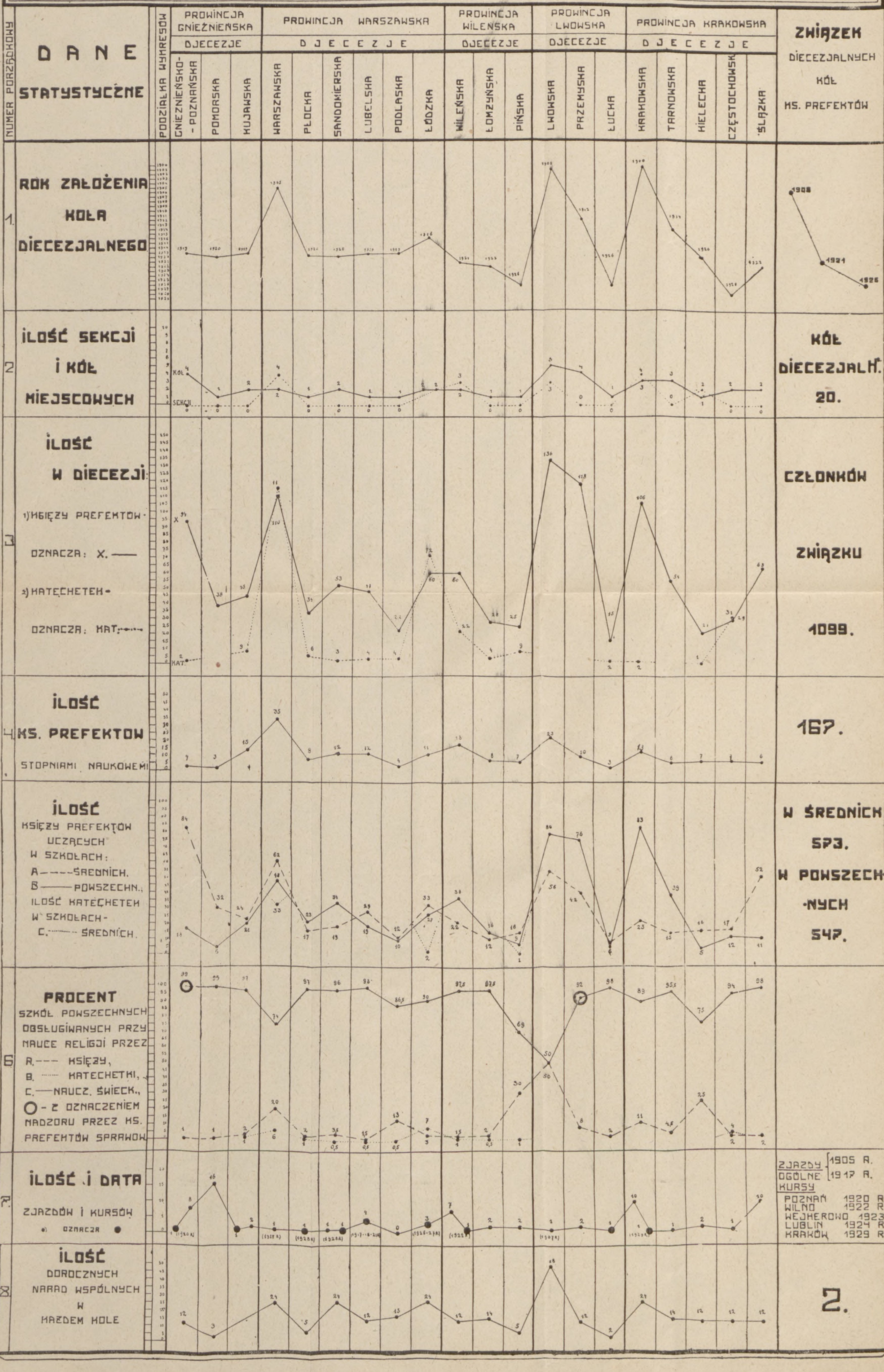
1) Nasze stanowisko wobec proboszcza — ks. dr. Siara.
2) Wychowanie młodzieży do czystości — ks. Josiński.

Zebrań ogólnych było 9; frekwencja na nich była słaba; wynosiła przeciętnie tylko 42%.

Na zebraniach zajmowano się po omówieniu przytoczonych wykładów jeszcze sprawami następującemi:

Radzono zwracać baczną uwagę na filmy przedstawień szkolnych. Zajmowano się kilkakrotnie Instytutem Pedagogicznym w Katowicach, aby przez wysłanie delegata kurji biskupiej i księży katechetów do zarządu Instytutu wywrzeć pewien wpływ na jego kierunek ideowy. Udało się uzyskać miejsce w Zarządzie tylko dla delegata kurji. Omawiano kursy dokształcające z religji dla nauczycielstwa świeckiego, uczącego tego przedmiotu. Przedyskutowano zamierzony projekt ujednostajnienia planu nauki religji w 3 wyższych klasach szkoły powszechnej z 3 niższemi gimnazjalnemi. Zgodzono się na II projekt, według którego ma się uczyć w kl. I gimnazjalnej Starego Zakonu, w kl. II Nowego, a w kl. III katechizmu. Zakładanie burs w większych miastach uznano za konieczną potrzebę, bo dojeżdżanie demoralizuje uczniów. Zajmowano się programem nauki religji w szkołach dokształcających. Staranie się o dział religijny dla wystawy w Poznaniu polecono ks. Krzosce. Koło zajęło stanowisko wobec nowo ogłoszonego regulaminu egzaminu na katechetę; cieszy się z niego, bo przezeń stan katechetów zostanie podniesiony; obawia się jednak, że dość wysokie wymogi egzaminu odstraszą niejednego młodego kapłana, pójść na katecheturę. Ubolewano nad ostrem zaczepieniem ks. dra Siary przez „Miesięcznik Katechetyczny“ z powodu jego wystąpienia na kongresie katechetycznym w Monachjum, dokąd był wysłany jako delegat Polski. Zastanawiano się nad urządzeniem pielgrzymki uczniów celem uzyskania odpustu jubileuszowego i urządzeniem zamkniętych rekolekcyj dla śląskich maturzystów w Kokoszycach. Utworzono komisję, mającą wydać śpiewnik religijny dla szkół średnich. Na recenzentów książek, przesłanych „Miesięcznikowi“, zgłosili się księża: dr. Siara, dr. Rosiński i Pawlak. Z wizytatorami nauki religji w szkołach powszechnych utrzymywano pożądany kontakt.

ZARYS
ORGANIZACJI I DZIAŁALNOŚCI
ZWIĄZKU DIECEZJALNYCH KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW
W 1929 R.



Dochodów było 349·70 zł.
rozchodów „ 50·— „
pozostaje 299·70 zł.

Nowe wybory dały wynik następujący: Na prezesa wybrano ks. Proksza, na jego zastępcę ks. Matuszka, na sekretarza ks. dra Rosińskiego, na jego zastępcę ks. Śmieję, na skarbnika ks. Gniłkę. W skład komisji rewizyjnej weszli: ks. Krzoska, ks. dr. Rygielski i ks. Pawlak.

Na delegatów na zjazd delegatów kół diecezjalnych księży prefektów w Krakowie wybrano ks. dra Siarę i ks. Jochemczyka. Polecono im poruszyć na zjeździe sprawy następujące: Zarząd Główny powinien nareszcie postarać się o to, aby nauka religji została zaliczona do przedmiotów III kategorji; wtedy wszelkie wynagrodzenia za egzortę i t. d., rażące często ludzi wrogo usposobionych względem Kościoła, mogłyby odpaść. Katechetom powinno się płacić komorne w tej samej wysokości co bezdzietnym żonatym, bo prowadzą jak ci zwykle własne gospodarstwo. Odczuwa się brak nowszego spisu książek religijnych, nadających się do bibljotek uczniowskich. Trzeba go sporządzić i wydrukować w „Miesięczniku". Nie wolno dopuścić do tego, aby w szkołach dokształcających i zawodowych skracano ilość lekcyj religji, przewidzianych ustawowo. Poleca się, odnosić się po koleżeńsku do organizacyj nauczycieli świeckich, bo chociaż program niektórych w pewnych punktach jest nieprzychylny Kościołowi, to jednak nieraz część członków jest wierząca i nie wolno tych zrażać.

Katowice *Ks. R. Josiński, sekretarz.*

RECENZJE.

Henio. Dzieje duszy polskiego chłopca. Warszawa. Nakładem Księgarni Kroniki Rodzinnej. Plac Zamkowy (Podwale 4).

We formie przemowy do zmarłego swego ucznia rysuje jeden z warszawskich ks. prefektów wizerunek duchowy pięknego fizycznie i duchowo chłopca, Henia, ucznia II klasy gimn. Chłopak przedwcześnie rozwinięty umiera nagle, bez poważniejszej jakiejś choroby. Zwykły los dzieci przedwcześnie rozwiniętych.

Z dwu względów warto zapoznać się z tą książeczką:

Opowiadamy dzieciom nieraz żywoty świętych. Piękne są one i pociągające. Ale jakieś dalekie. Obce. Dawne. — Wygłosiłem niedawno egzortę do młodszych [1]) o ich rówieśniku warszawskim, o Heniu (na tle omawianej książeczki). Zainteresowanie było

[1]) Do uczniów niższego gimnazjum; do uczniów starszych głoszę (jak prawie wszędzie w Małopolsce) drugą egzortę.

wielkie. Zapewne niejeden zapragnął pójść w ślady „małego ministranta“! — Dajmy dzieciom do rąk tę książeczkę. Przemówi ona do nich silniej, niż co innego.

Jest jeszcze drugi, niesłychanie ciekawy problem poruszony w tej książeczce. Problem zarówno trudny, jak interesujący, zarówno ważny, jak ...niebezpieczny. Jest to kwestja sercowa: „Czy wolno nam przywiązywać się do poszczególnych uczniów? Czy wolno nam ich kochać?“

Pastoralna i pedagogja dają na to odpowiedź teoretyczną.

Autor „Henia“ daje odpowiedź praktyczną.

Zdaniem mojem — odpowiedź jest trafna.

Lwów *Thl.*

Olimpja z Giżyckich **Ligocka: Wieczór przed Zmartwychwstaniem.** Poezje. Str. 71. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań-Warszawa-Wilno-Lublin (wydanie pośmiertne).

Poezje proste, lecz silne uczuciem. Autorka czuje zimne tchnienie zbliżającej się śmierci. Rzeczy doczesne nie istnieją już dla niej. Silna wiara stawia przed jej oczy inne, lepsze życie. Czasem jeszcze zrywa się żal za życiem („bierz się za bary z rozpaczą — rozpacz, jak mech cię obrasta“, str. 32), by wnet ustąpić zupełnej rezygnacji i zdaniu się na wolę Bożą („kwiecień ostatni“, str. 34). — Przepiękne „rozmyślania podczas mszy św.“ (wiersze) kończą tę małą, ale cenną książeczkę.

Dałbym ją w ręce przedewszystkiem tym ludziom, którzy wybierają się w podróż daleką, ostatnią...

W Lisieux u świętej Teresy. Warszawa 1929, Księgarnia Kroniki Rodzinnej, str. 30 w 16⁰, z ilustr.

Są to wspomnienia z pielgrzymki do miasta rodzinnego św. Teresy od Dzieciątka Jezus i spis poszczególnych po Niej pamiątek. Udatne fotografje ilustrują dobrze tę pielgrzymkę. — Każdy czciciel „małej świętej“ przeczyta tę broszurkę z zainteresowaniem i wzruszeniem.

Klimowiczowa K.: **Siostra aniołów i ludzi.** Księg. Kroniki Rodzinnej. Warszawa. Str. 32 w 16⁰.

Jest to krótki żywot św. Teresy od Dzieciątka Jezus, napisany z wielkiem uczuciem i polotem — z pewną nawet przymieszką egzaltacji. — Polecam dla dziewcząt. *Thl.*

Vom Leben und Wirken deutscher Missionsschwestern. Missionsgenossenschaft der Pallottinerinnen. Limburg a/Lahn str. 47.

Mamy już w Polsce Zgromadzenie Pallotynów, dzielnie pracujące, w duchu apostolskim, na niwie Kościoła. Pallotynki zajmują nas specjalnie dlatego, ponieważ otwierają szkołę misyjną dla swych kandydatek, a takiej szkoły w zgromadzeniu misyjnem

u nas potrzeba. Nie wystarcza bowiem wykształcenie ascetyczne, dziś chodzi o to, by zaoszczędzić sił i wydatków na terenach mis. ze strony zawsze jeszcze szczupłych powołań mis. Broszura daje wgląd w ducha i historję P. S. M. żeńskich. Życzymy im serdecznie placówki w Polsce! *K. B.*

Manna P. Paolo. **Operarii autem pauci.** La Vocazione alle Missioni Estere. III wyd. Milano, via Monterosa 71. Instituto Missioni Estere. — Str. 296.

Wraca schorowany apostolski Ojciec Manna z Indyj (misyj) i pisze głosem serca słowa ujmujące i przekonywujące do młodzieży, by skierowywała swe kroki na ugory misyjne, bo tam potrzeba pomocy. Książka porywa! Oby każde rekolekcje dla maturzystów (i maturzystek) dały w rękę młodym ten śliczny podręcznik dla wyboru stanu! Oby kapłani nasi, czynni dla misyj, posługiwali się tym cennym materjałem, dla rekolekcyj misyjnych. Rozważania oparte są na encyklikach papiesk., na listach, zdaniach wytrawnych pracowników mis., O. M. uważa, że jest tylko oddawcą myśli drugich. Jednakże przepoił, zespolił pracowicie zebrany materjał swoim gorącym, serdecznym duchem, który na pewno nie może pozostać bez echa, nawet nietylko wśród młodych. *K. B.*

Herbigny S. J. **L'Islam Naissant.** Notes psychologiques. Instituto Orientale. Roma. Piazza S. Marja Maggiore 7. — Str. 323.

Książka dostojnego dyrektora Instytutu Orjentaln. w Rzymie jest III — IV tomem 1929 Bibljoteki: Orientalia Christiana, wydawnictwa perjodyczn. naukowego dla spraw unji. Jak wiadomo, w najnowszym czasie przyłączona została do programu studjów Inst. Orj. także nauka o islamie. Ks. bp d'Herbigny daje nam w swej pracy, jaką wymieniamy, wiadomości dla pierwszej, ogólnej orjentacji, a naprzód: notatki bibljograficzne, dalej życie Mahometa, system Koranu, ostatnie chwile „proroka" i charakterystyka jego działalności, kilka konkluzyj ogólnych i w dodatku kilka tekstów z Koranu. Wykłada w Rzymie islamistykę Mgr. Mulla, Turek, konwertyta. W Polsce mamy koło 100 tys. islamistów; może więc powyższe szczegóły nie będą dla nas obojętnemi. Zauważa znany misjolog WO. Charles S. J., że buddyści i muzułmanie, mieszkający w Europie, zaczynają zcicha swoją akcję „misyjną" w krajach chrześcijańskich... Nie słychać, aby ktokolwiek w Polsce, z działaczy katolickich, interesował się naszymi muzułmanami i umiał i chciał o nich informować. Książka ks. H. jest doskonałą na podręcznik. *K. B.*

Rivista dell'Unione Missionaria del Clero. Roma. Piazza Mignanelli 22. — 20 lirów rocznie dla zagranicy.

„Oby nie było kapłana, któryby nie gorzał tą miłością" (dla spraw misyjnych Kościoła). Słowa Piusa XI z encykliki: Rerum

Ecclesiae, wypisane na przedniej stronicy Rivisty, organu Z. M. kleru włoskiego. Na treść pisma składają się artykuły programowe, naukowe, materjały dla rozmyślań, nauk mis. i propagandystyczne oraz sprawozdania. Duch, w jakim pismo jest redagowane, jest porywający, silnie przekonywujący, bogaty w informacje. Pismo takie jest potrzebne u nas. Aby utrzymać swój zapał misyjny na wysokim poziomie, wystarczy czytywać Rivistę, tak niedrogą zresztą. Zapał i wiadomości, bo potrzeba ich dla propagandy wśród gimn. kół misyjn. (G. K. M.) Najlepiej bowiem kierować nią podług dyrektyw rzymskich. Zetknięcie się przez pismo z wybitnymi działaczami misyjnymi innych narodowości, w tym wypadku włoskich, niezawodnie musi oddziałać na naszą akcję. Księża Drago, redaktor Rivisty, Cariminali, sprawozdawca — propagandysta podróżujący dla północnych Włoch, Canestri, podający materjały ascetyczne dla podniesienia ducha i zapału, staną się przez Rivistę naszymi przyjaciółmi. Oby zapał ich był... zaraźliwym.

K. B.

Arens: Manuel des Missions Catholiques. Louvain 8 rue des Récollets. AUCAM. — 22 fr. blg. plus porto.

Nie chodzi o to, by powtarzać, że książka WO. Arensa jest niezbędnym podręcznikiem dla pracy mis., bo pewnie już była o tem mowa, lecz o to, by zwrócić uwagę sz. pracowników mis. na niezwykłą okazję nabycia książki za około 6—7 zł. Wszakże w 1927 r. kupowaliśmy niemiecki oryginał za 60 zł. Dziś można go otrzymać u autora za 10 mk. (Bonn, Hofgarten str. 9).

K. B.

Schmidlin. Katolische Missions-Geschichte. Steyl. P. Kaldenkirchen. Missions-Haus v. Göttl. Wort. Verlags Haus.

Także wielkie, jednotomowe dzieło znanego misjologa niemieckiego można nabyć za znacznie zniżoną cenę w wydawnictwie OO. Werbistów, kto wie nawet, czy nie u polskich OO. Werbistów w Górnej Grupie pod Grudziądzem. Są to ostatnie zapasy, które jednak dla nas są potrzebne. Ceny bliższej niestety nie podano.

K. B.

Caléh. Le Problème Catholique de l'Union des Eglises.
Quénet. L'Unité de l'Eglise. Paris, Edition de Gigord. 15 rue Cassette.

Obie książki są kursem wykładów o sprawach unji dla inteligencji w Paryżu. Zajmą nas nie tyle szczegółami o unji, bo je znamy, ale sposobem przedstawiania tych kwestyj na zachodzie Europy; Polska jest stale pomijana w rzędzie pracowników dla unji, lubo należy do najwybitniejszych. Czasem, czytając takie zresztą bardzo miłe — dziełka, zjawia się myśl natarczywa, skąd inicjatywa, odruch pierwszy takiego stosunku Zachodu wobec Polski

w sprawach unji i dla jakich przyczyn. A zarazem idzie pęd ku realizacji: Jak postawić rzeczy na właściwem miejscu? Przez biuro prasy katolickiej!... *K. B.*

Barcklay Vera. **Vie de Florence Barklay.** Tłum. z ang. Paris. Editions Plon. 8 rue Garanciere 9 fr.

Nie jest to rzecz nowa, z ostatn. roku, ale nie zauważałam, by na nią zwrócono uwagę: Córka pisze o Matce, znanej nam dobrze autorce Jane i in. powieści. Życiorys jest śliczny, bo jest nim całe życie dobrej Florence Barcklay. Widać z fotografij, że musiała tu być natura słoneczna, radość domowego ogniska, życzliwa ludziom, zwierzętom, a nawet kwiatom. Niema w niej sentymentalizmu, lecz prawdziwa, zdrowa poezja życia, życia uczciwego człowieka. *K. B.*

Tragella. Per una Federazione Seminaristica Missionaria Italiana. Roma. Piazza Mignarelli 22 (wzgl. Milano 71 Monterosa. Istituto Missioni Estere).

Broszura omawia potrzebę związku włoskich kleryckich kół misyjnych. Nie sądzimy, że to rzecz sucha, nie zasługująca na naszą uwagę! Wręcz przeciwnie, O. Tragella, doskonały apostoł idei mis. we Włoszech, zwłaszcza wśród młodzieży, potrafi rzecz zajmująco przedstawić. Koła misyjne gimnazjalne skorzystają z przeglądu prasy Kleryck. K. M. całego świata. Niestety niema tam wiadomości o K. K. M. polskich! *K. B.*

Rodolfi Igilda. **La M. Javonhey.** Milano. 71 via Monterosa. Istituto Missioni Estere.

Mamy w zarysie życiorys znanej kolonizatorki w Afryce, zakonnicy francuskiej i założycielki Zgrom. Mis. Sióstr od św. Józefa w Cluny. Życiorys niewiasty prawdziwie dzielnej i wyjątkowej. O niej to mówił Napoleon I: „Znam we Francji tylko dwie dobre głowy: własną i M. Javonhey". Mowa jest w dziełku szczególnie o zewnętrznych kolejach życia wielkiej organizatorki. Wskrześ nam, Boże, i w Polsce miłej, podobne misjonarki, wszakże nie brak nam materjału na pracownice Kościoła dzielne i odważne. Mają je kresy ze wszystkich stron, mają i miasta ludne Polski! Gdybyśmy je poznać i słuchać mogli! *K. B.*

Maillardoz. Les sept péchès capitano de l'Enfance. Paris. Bonne Presse. 5 rue Bayard, str. 92.

Małe, cenne studjum psychologiczne, z pewnością ciekawe dla wychowawców. Autor (jezuita) wymienia następujące grzechy dzieci: egoizm, zazdrość, gniew, nieposłuszeństwo, łakomstwo, kłamstwo, złodziejstwo. Książeczka jest ślicznie napisana. Autor popiera swe wywody przykładami z życia. *K. B.*

Listy św. Pawła Apostoła przełożył ks. Fr. A. Symon arcybiskup, tekst na nowo rozłożył, wstępy i objaśnienia napisał ks. Jan Korzonkiewicz. Kraków, skład główny „Księgarnia Krakowska", Drukarnia „Głosu Narodu" 1928.

W roku 1915 wyszły w Krakowie „Listy św. Pawła" tłumaczone wprost z oryginału greckiego, dzieło niezapomnianego biskupa-wyznawcy, wygnańca i uczonego w jednej osobie, ks. arcybiskupa Fr. Symona.

Obecnie wyszło II wydanie tłumaczenia, do którego dołączył ks. profesor Jan Korzonkiewicz objaśnienia (których domaga się kan. 1388—1391 nowego kodeksu). Nadto rozłożył ks. Korzonkiewicz trafnie tekst listów, co znacznie ułatwiło wniknięcie w ich treść. Przed tekstem listów umieścił ks. K. obszerny wstęp do wszystkich listów pawłowych, a potem uwagi o pojedyńczych listach.

Szczera wdzięczność należy się zarówno ś. p. tłumaczowi, jak i komentatorowi. Czytającemu tę książkę otwierają się oczy na piękno i głębokość listów, które w tłumaczeniu Wulgaty, a więc i Wujka, są częstokroć niezrozumiałe.

Polecam „Listy św. Pawła" jako lekturę duchowną nietylko dla księży. I na zebraniach sodalicyjnych można będzie z wielką korzyścią i zbudowaniem dusz poszczególne listy odczytywać i komentować.

Jedna tylko prośba do ks. Korzonkiewicza: komentarzy miejscami jest trochę za mało. Prosimy o jeszcze.

Natomiast, należałoby ujmować znacznie zwięźlej zarówno obecne komentarze, jak i przyszłe.

Lwów *Thl.*

Kraszewski J. I.: **Lubonie.** Powieść z X w., II tomy. Wyd. M. Arcta. Warszawa 1928.

Kraszewski J. I.: **Masław.** Powieść z XI w. Arct. Warszawa 1928.

Jest opinja, że powieści historyczne Kraszewskiego są czemś tak nudnem, że nie opłaci się ich czytać. To też jedynie z obowiązku recenzenta wziąłem się do tej „nudnej" lektury. Doznałem miłego rozczarowania. Zarówno „Lubonie" jak i „Masław" są piękną, wzruszającą i bardzo interesującą opowieścią o dawnych czasach, o chrobrych Polanach i ich tragicznych bojach z germańską przemocą.

Lubonie — to polańscy władycy z Krasnejgóry nad Wartą. Własta, maleńkiego synka Lubonia, porywają Niemcy i wychowują go na chrześcijanina. Włast dostaje się z dworem cesarskim do Rzymu i wyświęcony na kapłana wraca do Polan, aby nieść im światło prawdziwej wiary. Postacie mężnego a chytrego knezia Mieszka, wesołej a rycerskiej kniahini Dubrawki, świętego biskupa

Jordana, starego Wargi, zawziętego obrońcy starej wiary, występuja silnie i wyraziście, jak z marmuru wykute.

Jedno tylko zarzucić się musi autorowi ze stanowiska historycznej prawdy. Chrześcijaństwo nie szerzyło się wyłącznie i przedewszystkiem polityczną racją stanu, lecz raczej swem wewnętrznem pięknem, poziomem etyki, bohaterstwem swych wyznawców, a przedewszystkiem działaniem Ducha Św. Historja zna usiłowania książąt, starających się lud swój nakłonić do nowej religji z pobudek wyłącznie politycznych (jak naprzykład unja florencka, zawarta z obawy przed nadciągającą nawałą turecką). Jeśli jednak lud trwał silnie przy swojej wierze, usiłowania książąt były zawsze bezskuteczne.

Mało mamy materjałów historycznych do dziejów nawrócenia Polan na chrześcijaństwo. Ignoramus et ignorabimus. Niemniej jednak nie możemy uznać za prawdopodobne, jakoby nawrócenie Polski nastąpiło prawie wyłącznie z obawy przed niemieckim zalewem. I z tego wyłącznie względu sądzę, iż lektura „Luboniów" mogłaby niekorzystnie wpłynąć na religijne uczucia młodzieży.

Zupełnie inaczej działać musi lektura „Masława". Chrześcijaństwo występuje tu jako siła żywotna, która nie da się wyniszczyć ogniem ani mieczem, ani najstraszliwszym terorem. Szczególnie pięknie zarysowują się sylwetki żarliwych a nieustraszonych kapłanów. Obrazem zniszczonej i złupionej przez Czechów ziemi poznańskiej rozpoczyna się ta smutna opowieść. Oblężenie Horodyszcza, w którem się rozpaczliwie bronią chrześcijanie przeciw niezliczonej czerni Masława, przypomina boje homeryckie. Z odsieczą przybywa Kazimierz na czele hufca rycerzy niemieckich w stal zakutych. Ostateczne zwycięstwo Kazimierza nad Masławem, który kończy samobójstwem, jest czynnikiem nietyle sprawności oręża, lecz raczej wyższej idei.

Dla młodzieży polecone. *Thl.*

Kraszewski J. I.: **„Kunigas".** Dzieje Litwy i krzyżaków w początkach XIV w. Ilustrował M. E. Andriolli. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie 1929.

Kunigas, to porwany przez krzyżaków syn Redy, pani na Pillenach. Młode książątko wychowuje się w wierze chrześcijańskiej i przybiera zewnętrzną postać zachodniego rycerza, wewnątrz jednak burzy się i wre. Wilk nie dał się oswoić i pozostał wilkiem. Kunigas ucieka z Marjenburga i dostaje się do swoich, zrzuca z siebie zewnętrzny pokost chrześcijański i wyrusza na Niemców. Po zażartych bojach krzyżacy zdobywają Pilleny, lecz ani jednego jeńca nie zdobywają, gdyż pozostali obrońcy grodu popełniają masowe samobójstwo i giną wszyscy na olbrzymim stosie.

Książka wprowadza nas w stary, naiwny, a uroczy świat pogańskich Litwinów, wesołych i rozśpiewanych. Razi to trochę,

że autor religję pogańską przedstawia jako swobodę i wesele, natomiast chrześcijaństwo wydaje mu się czemś bardzo twardem i smutnem. Tak tylko sądzić może o chrześcijaństwie ten, kto go nie zna.

Liczne ilustracje Andriollego są prawdziwie dziełem sztuki i stanowią wspaniałą ozdobę książki.

Młodzieży można dać ją do rąk.

Lwów *Thl.*

Courtenay F. Boylor: **Dzielna trójka.** Powieść dla młodzieży. Spolszczona przez Zofję Hartinghową z 6 ilustracjami Stan. Sawiczewskiego. Nakład Księgarni św. Wojciecha Poznań-Warszawa-Wilno.

Dzielna trójka, to mały Janek, Nita i ich pies Amigo. Na piękną meksykańską „hacjendę" don Josego napada horda Komanszów, morduje go i wraz ze zrabowanem bydłem uprowadza Janka i Nitę; po kilkuletniej niewoli dzieci uciekają wreszcie z rąk okrutnych Indjan i po niezwykłych przygodach w prerjach i dziewiczych lasach Ameryki docierają do swej ukochanej „madre" i swej „hacjendy".

Powieść napisana z talentem, zapoznaje czytelników z życiem i przyrodą Meksykanów i Indjan. Bohaterska postać Janka, łamiącego wszelkie przeszkody i opiekującego się po rycersku młodszą siostrą, musi wywrzeć silne a dodatnie wrażenie na umysły młodocianych czytelników, dla których tę opowieść bardzo polecam.

Lwów *Thl.*

Koterbski Józef, ks.: **Egzorty liturgiczne** i inne na niedziele i święta. Tarnów 1928. Księgarnia Z. Jelenia. Str. 274.

Autor wymienionych w tym tytule egzort, znany już z trzech dawniej wydanych tomików z tegoż rodzaju duszpasterskiego piśmiennictwa, opracował i ofiaruje nam obecnie egzorty liturgiczne, do których — jak powiada we wstępie — dodał dla zaokrąglenia kursu rocznego swe, przedtem jeszcze niewydane, egzorty niedzielne, tudzież przygodne i świąteczne. We wstępie zaznacza czcigodny autor, że miał ten szczególny cel swej pracy, aby dziatwie i młodzieży dać należyte zrozumienie — „czem jest Msza św., co ona oznacza, co wyrażają jej obrzędy".

Krótkie te słowa niedługiej w całości przedmowy — świadczą o istotnie trafnem wyczuciu potrzeby położenia jak największego nacisku na konieczność brania udziału w ofierze Mszy św. Każdy kapłan zna aż nadto tę wielką boleść, jaką jest opuszczanie obowiązkowego uczestniczenia we Mszy św. przez bezmyślną młodzież pozaszkolną i przez t. zw. katolików z imienia. Dlatego zwrócenie jak najbaczniejszej uwagi w dobrych egzortach, jakiemi są niniejsze, na tę Najświętszą Ofiarę i na jej liturgję, trzeba poczytać za dobrą przysługę naszej w tym kierunku pracy.

Do źródeł, na których czcig. autor oparł swe nauki, dobrze byłoby w przyszłem wydaniu zaliczyć doskonałe dziełko p. t. „Das hl. Messopfer“ (Kevelaer, Butzon u. Herder) tak wytrawnego, współczesnego pedagoga, jakim jest Paweł Bergmann.

Dla ścisłości zaznaczam zauważony błąd drukarski, że we wstępie zamiast Aruszewski, ma być Arciszewski, tudzież, że egzorta V po Trzech Królach nie należy do liturgicznych. Wskazaną też byłaby większa przejrzystość przez oznaczenie pewnych punktów przemówień — ale ważniejsze to, że czcig. autor daje aż nadto wykończone tematy, tudzież — że jego egzorty odznaczają się starannie dobraną i praktyczną treścią i przystępnością wyrażenia, w czem znać pióro byłego katechety, umiejącego zręcznie siać dorodne ziarno słowa Bożego.

Bożęcin *Ks. Wł. Budzik.*

Zweiter Katechetischer Kongress. München 1928. Wydał dr. K. Schrems. Verlag: L. Aner Donawörth. Str. 512.

Po pierwszym kongresie katechetycznym, jaki się odbył we Wiedniu 1912 r., wydano trzy pamiątkowe zeszyty, które są i pozostaną źródłem wielu rzeczywiście dobrych wskazań w tej dziedzinie. Obecnie, po drugim, takimże kongresie, odbytym w Monachjum 1928 r., ukazała się książka pamiątkowa, w jednym tomie pod powyższym tytułem, obejmująca wszystkie bardzo rzetelnie opracowane referaty, z których choćby najaktualniejsze trudno tu, w krótkiej wzmiance, podawać — w całości zaś księga ta przedstawia materjał bardzo bogaty, zasługujący na bliższe przestudjowanie. Możemy przytem bądź co bądź bez ujmy dla siebie, zważywszy nasze trudne warunki, a z pożytkiem porównać go z naszym również godnym uwagi na tem polu dorobkiem, zawartym w „Księdze pamiątkowej kursu katechetycznego“ w Krakowie, 1913 r. — tudzież z tym, jaki słyszeliśmy w kwietniu b. r. — i jaki będzie zawarty w przygotowywanej drugiej księdze pamiątkowej.

Być może, — co daj Boże — że prace te będą przygotowaniem do przyszłego ogólno-słowiańskiego lub nawet międzynarodowego kongresu katechetycznego (jako są takie zjazdy pedagogiczne nauczycieli szkół średnich i wyższych), a to byłoby przecież krokiem ku zbliżeniu się i współżyciu wielkiej, katolickiej rodziny narodów. Pamiątkowe księgi — kongresu w Monachjum i nasze, warte poznania, trzeba uważać jako dokumenty, świadczące o niestrudzonej działalności wychowawczej Kościoła św.

Bożęcin *Ks. Wł. Budzik.*

Sprawy urzędowe.

Wyciąg z Dziennika Urzędowego Komisarjatu Rządu na m. stoł. Warszawę, nr. 47 (1264). Warszawa, 6 lipca 1927 r.

Zarządzenie.

Na zasadzie art. 2 p. 6 i 8 rozporządzenia wykonawczego Rady Ministrów i t. d. z dnia 13 listopada 1919 roku (Dz. Ust. 1919 r. nr. 90, poz. 489) i art. 1 rozporządzenia Rady Ministrów i t. d. z dnia 23 lutego 1920 r. (Dz. Ust. 1920 r. nr. 20, poz. 106), art. 2 p. 24 zasadniczej ustawy sanitarnej z dnia 19 lipca 1919 r. (Dz. Pr. 1919 r. nr. 63, poz. 371) w związku z par. 1—9 rozporządzenia Ministra Zdrowia Publicznego i t. d. z dnia 12 lipca 1922 r. o urządzeniu i utrzymywaniu zakładów kąpielowych publicznych (Dz. Ust. 1922 r. nr. 77, poz. 698), tudzież par. 1 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 21 maja 1926 r. o doraźnych mandatach karnych w postępowaniu karno-administracyjnem (Dz. Ust. 1926 nr. 52, poz. 308) zarządza się co następuje:

Par. 1. W obrębie m. st. Warszawy kąpanie się i pływanie na otwartej wodzie w rzece Wiśle, tudzież plażowanie dozwolone jest tylko w miejscach i na przestrzeniach w tym celu wyznaczonych i wytyczonych.

Uwaga: Ograniczenie powyższe co do pływania nie dotyczy członków towarzystw sportowych podczas ćwiczeń konkursów pływackich, przez te organizacje urządzanych i dozorowanych.

Par. 2. Kąpanie się i pływanie w wodach stojących w obrębie m. st. Warszawy jest wzbronione.

Par. 3. Młodzieży w wieku szkolnym (od lat 8—18) wstęp na miejsca wspólnej kąpieli osób dorosłych jest wzbroniony.

Dla młodzieży tej winny być wyznaczone oddzielne dla każdej płci miejsca kąpieli i plażowania, pozostające pod stałym specjalnym nadzorem i dostępne oprócz niej dla osób dorosłych tylko tejże płci.

Par. 4. Do kąpieli i plażowania używane być muszą właściwe, ogólnie przyjęte kostjumy kąpielowe, odpowiadające względom higjeny i obyczajności publicznej.

Par. 5. Pojawienie się i przebywanie w kostjumach kąpielowych poza plażą jest wzbronione.

Par. 6. Posługiwanie się w kąpielach i na plażach aparatami fotograficznemi jest wzbronione.

Par. 7. W kąpielach i na plażach obowiązują wszystkie przepisy o porządku, czystości i zdrowotności, oraz dotyczące moralności publicznej. Osoby, przekraczające te przepisy, poza pociągnięciem do odpowiedzialności mogą być usuwane.

Par. 8. Nadzór nad ścisłem przestrzeganiem niniejszych przepisów przez publiczność, właścicieli i obsługę miejsc kąpielowych i plażowania należy do właściwych organów państwowych.

Par. 9. Winni przekroczenia przepisów niniejszego zarządzenia, o ile czyn karygodny nie podlega surowej karze w myśl istniejących ustaw, ulegną w trybie karno-administracyjnym karze grzywny do tysiąca (1000) złotych lub aresztu do trzech (3) miesięcy, przyczem kara grzywny i kara aresztu mogą być zastosowane jednocześnie. Przedewszystkiem zaś winni karani będą drogą mandatów karnych grzywną do dziesięciu (10) złotych.

Par. 10. Takim samym karom podlegać będą właściciele przedsiębiorstw kąpielowych i plaż, oraz osoby z ich ramienia działające za nieprzestrzeganie przepisów rozporządzenia Ministra Zdrowia Publicznego z dnia 12 lipca 1922 r. i t. d. w urządzeniu i utrzymywaniu zakładów kąpielowych publicznych (Dz. Ust. 1922 r. nr. 77, poz. 698).

Par. 11. Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę. Od tegoż terminu tracą moc obowiązującą wszelkie dotychczasowe przepisy i zarządzenia w przedmiocie objętym niniejszem zarządzeniem, a w szczególności rozporządzenie z dnia 6 sierpnia 1926 r. (Dz. Kom. Rządu na m. st. Warszawę, nr. 60 z 1926 r.).

M. st. Warszawa, dnia 30 czerwca 1927 r.

Komisarz Rządu na m. st. Warszawę

W. Jaroszewicz.

OKÓLNIK

Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do Kuratorjów Okręgów Szkolnych i Województwa Śląskiego w sprawie kobiet-lekarek i nauczycielek gimnastyki.

Ponieważ wykonywanie opieki higjeniczno-lekarskiej nad dziatwą szkolną niewątpliwie daje wówczas większe wyniki, skoro między lekarzem szkolnym a uczniem lub uczennicą zapanuje możliwie większa szczerość i otwartość, co w szkołach żeńskich zachodzi wtedy, gdy opiekę tę sprawuje kobieta-lekarz, przeto zarządzam, ażeby w żeńskich szkołach średnich ogólnokształcących, w żeńskich seminarjach nauczycielskich i ochroniarskich, w żeńskich szkołach zawodowych tak państwowych, jak prywatnych tam, gdzie to jest możliwe i gdzie się znajdą odpowiednie siły, Kuratorja powoływały ew. zatwierdzały na stanowiska lekarzy szkolnych wyłącznie kobiety-lekarki.

Analogicznie, ze względu na właściwości płci, na pewną odrębność ćwiczeń cielesnych dla dziewcząt, zwłaszcza w okresie

dojrzewania i w okresie późniejszym, zarządzam, ażeby w żeńskich szkołach średnich ogólnokształcących, w żeńskich seminarjach nauczycielskich i ochroniarskich, w żeńskich szkołach zawodowych, tak państwowych, jak i prywatnych, Kuratorja powoływały, a gdy chodzi o szkoły prywatne — zatwierdzały na stanowiska nauczycieli gimnastyki przedewszystkiem siły żeńskie.

Warszawa, dnia 20 grudnia 1926 r. (Nr. O. Prez. 12528/26).

Za Ministra, Kierownika Ministerstwa
Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego:

(—) W. Żłobicki

w. z. Podsekretarza Stanu.

Podwody dla duszpasterzy na naukę religji [1]).

Pismo Prokuratorji Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej, Oddział we Lwowie, z dnia 20 kwietnia 1928 r. L. 7909/28. W. II. F. 7/4753.

Prokuratorja Generalna oznajmia, że po myśli art. 11 ustawy z dnia 17 lutego 1922 o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych Dz. U. R. P. nr. 18/22, poz. 143, Skarb Państwa ponosi wszelkie wydatki na pomoce naukowe, materjały do nauki, bibljoteki i druki szkolne, gmina na wszelkie inne potrzeby rzeczowe szkół, a w szczególności na pomieszczenie dla szkół, na wewnętrzne urzadzenia szkół, ubezpieczenia, oświetlenie i opał dla szkół, na materjały piśmienne, utrzymanie służby, porządku i czystości.

Udział Skarbu Państwa jest określony w przytoczonym przepisie wyczerpująco, to znaczy, że Skarb Państwa prócz wydatków na pomoce naukowe, materjały do nauki, bibljoteki i druki szkolne, nie jest zobowiązany do żadnych dalszych świadczeń rzeczowych, natomiast udział gminy jest określony ogólnie i przykładowo, to znaczy, że gmina jest zobowiązana do pokrycia wszelkich dalszych potrzeb rzeczowych, których nie zawiera wyczerpujące wyliczenie udziału Skarbu Państwa w pokrywaniu potrzeb rzeczowych szkół, nadto te dalsze potrzeby rzeczowe są wyliczone tylko przykładowo. Prócz wyliczonych przykładowo mogą zaistnieć jeszcze inne niewyliczone. Gdy więc nasuwa się kwestja, kto jest zobowiązanym do dostarczania podwód dla duszpasterzy — czy Skarb Państwa, czy gmina — rozstrzygnięcie jej zależy od ustalenia, co należy rozumieć przez pomoce naukowe, do których świadczenia zobowiązanym jest Skarb Państwa.

Otóż według § 13 lit. a) rozporządzenia Ministra, wydanego w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Ministrem Skarbu z dnia 30 maja 1923 w przedmiocie wykonania ustawy

[1]) Patrz Dz. Urz. Kur. O. S. Lw. z 1925 r., str. 233.

z dnia 17 lutego 1922 o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych Dz. U. R. P. nr. 73/23, poz. 574, zawierającego przepisy wykonawcze do art. 11 powołanej ustawy, zalicza się do pomocy naukowych obrazy, tablice, modele i wszelkie inne środki do uzmysłowienia nauki: mapy, globusy, przyrządy, okazy i przybory do nauki przyrody żywej i martwej, przezrocza, skrzypce.

Z przytoczonego wyczerpującego wyliczenia, co należy rozumieć przez pomoce naukowe, wynika w związku z powyższem przedstawieniem kwestji prawnej, że do ponoszenia wydatków na dostarczanie podwód duszpasterzom zobowiązane są gminy.

Nałożenie na gminy obowiązku ponoszenia wydatków na dostarczanie podwód duszpasterzom udzielającym nauki religji w myśl przytoczonych obowiązujących obecnie przepisów jest zgodne z dotychczasowemi przepisami, obowiązującemi w byłej Galicji.

Według bowiem § 8 ustawy z 15 września 1909 Dz. U. i R. K. nr. 123 wynagrodzenie kosztów podróży, które ma być przyznane z powodu udzielania nauki religji w szkołach ludowych, znajdujących się poza miejscem zamieszkania nauczyciela religji lub duszpasterza, będzie pokrywane w myśl § 6 i 7 ustawy z 24 kwietnia 1894 Dz. U. i R. K. nr. 49.

W myśl art. 6 ustawy z 24 kwietnia 1894 wydatki na koszta podróży nauczycieli religji, podobnie jak i na inne potrzeby rzeczowe szkół, ponoszą fundusze szkolne miejscowe. Potrzebne na ten cel kwoty uiszczać będą do funduszu miejscowego gminy i obszary dworskie, do związku szkoły należące. W myśl art. 7 ustawy z 24 kwietnia 1894 kwotę potrzebną corocznie na koszta podróży nauczycieli religji, określi rada szkolna okręgowa ryczałtowo dla każdej szkoły, na wniosek rady szkolnej miejscowej, po protokolarnem przesłuchaniu stron konkurencyjnych, a to na tak długo, póki zmiana nie okaże się niezbędną.

Według ostatniego ustępu powołanego wyżej § 8 ustawy z 15 września 1909 bliższe szczegóły co do sposobu postępowania przy wynagradzaniu kosztów podróży miała przepisać osobna instrukcja, która jednakże nie została wydana.

Prokuratorja Generalna zauważa wkońcu, że niezależnie od pozytywnych wyraźnych przepisów prawnych za ponoszeniem przez gminy obowiązku dostarczania podwód dla nauczycieli religji przemawiają niewątpliwie względy praktyczne. Obowiązek powyższy rozłożony na członków gminy nie dałby się im odczuć jako ciężar w tej mierze, w jakiej musiałby odczuć to obciążenie Skarb Państwa, gdyby na koszta podróży nauczycieli religji na całym obszarze Państwa musiał stworzyć odrębny budżet i na powyższy cel przeznaczać corocznie znaczne sumy.

Prezes Oddziału Prokuratorji Generalnej

Dr. Hamerski w. r.

Plany godzin dla siedmioklasowych publicznych szkół powszechnych i gimnazjów państwowych.

Zarządzenie Ministra W. R. i O. P. z dnia 2 stycznia 1929 r. nr. II — 235/29. (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. nr. 2, poz. 1).

Uważając za konieczne, zanim zostanie dokonana zasadnicza rewizja programów szkoły powszechnej i gimnazjum państwowego,

a) osiągnięcie w czasie jak najbliższym uzgodnienia planów godzin szkolnych dla trzech wyższych oddziałów: V, VI i VII siedmioklasowej szkoły powszechnej i dla klas I, II i III gimnazjum niższego,

b) niezwłoczne sprowadzenie liczby godzin nauki obowiązkowej we wszystkich klasach gimnazjalnych do 30 tygodniowo,

c) uposażenie ćwiczeń cielesnych we wszystkich oddziałach szkoły powszechnej i we wszystkich klasach gimnazjum w 3 godziny obowiązkowych lekcyj, — zarządzam, co następuje:

§ 1. Plan godzin szkolnych dla siedmioklasowej szkoły powszechnej i gimnazjum niższego ustalam w postaci następującej:

Przedmioty	Siedmioklasowa szkoła powsz. Oddziały							Razem
					Gimnazjum niższe kl.: I	II	III	
	I	II	III	IV	V	VI	VII	
Religja	2	2	2	2	2	2	2	14
Język polski	$\frac{14}{2}$	7[1])	6[1])	6[1])	4	4	4	38
Język nowożytny obcy	—	—	—	—	5	3	3	11
Historja	—	—	2	2	2	2	} 2	9
Geografja	—	—	2	2	2	2		9
Nauka o przyrodzie	—	—	2	2	2	2	5[2])	13
Rachunki z geometrją	$\frac{6}{2}$	4	4	4	4	4	4	27
Rysunek	$\frac{2}{2}$	2	2	2	2	2	2	13
Roboty ręczne	$\frac{2}{2}$	2	3	4	2	2	4	20
Śpiew	$\frac{2}{2}$	2	2	2	2	2	1	12
Ćwiczenia cielesne	$\frac{6}{2}$	3[3])	3[3])	3[3])	3[3])	3[3])	3[3])	21
Razem	18	22	28	29	30	30	30	187

[1]) Z tych godzin jedną przeznacza się na naukę pisma.

[2]) Z tych godzin jedną przeznacza się na naukę higjeny.

[3]) W każdej klasie, w której organizacja pracy na to pozwala, jest pożądane $\frac{6}{2}$, t. j. 6 razy po pół godz. szkolnej zamiast 3 razy po jednej godz.

§ 2. Plan godzin szkolnych dla gimnazjum wyższego:

A) Plan godzin szkolnych

dla wydziału matematyczno-przyrodniczego.

Przedmioty	Klasy					Razem
	IV	V	VI	VII	VIII	
Religja	2	2	2	2	2	10
Język polski	4	3	3	4	4	18
Język nowożytny obcy	3	3	3	3	3	15
Historja	2	2	2	3	3	$10\frac{1}{2}$
Geografja	2	2	2	—		$7\frac{1}{2}$
Przyrodoznawstwo	2	3	2	3	—	11
Fizyka z chemją i kosmografją	4	4	4	5	5	22
Matematyka	4	4	4	5	5	22
Propedeutyka filozofji	—	—	—	—	3	3
Rysunek	2	2	2	2	2	10
Roboty ręczne	2	2	2	—	—	6
Ćwiczenia cielesne	3	3	3	3	3	15
Razem	30	30	30	30	30	150

Przedmioty nadobowiązkowe: śpiew i muzyka, roboty ręczne (poza godzinami, wskazanemi w planie).

B) Plan godzin szkolnych

dla wydziału humanistycznego.

Przedmioty	Klasy					Razem
	IV	V	VI	VII	VIII	
Religja	2	2	2	2	2	10
Język polski	4	4	4	4	4	20
Język łaciński	6	5	5	5	4	25
Język nowożytny obcy	4	4	4	4	4	20
Historja	3	4	4	5	3	$17\frac{1}{2}$
Geografja	2	2	2	—		$7\frac{1}{2}$
Przyrodoznawstwo	2	2	—	—	—	4
Fizyka z chemją i kosmografją	—	—	3	4	4	11
Matematyka	4	4	3	3	3	17
Propedeutyka filozofji	—	—	—	—	3	3
Ćwiczenia cielesne	3	3	3	3	3	15
Razem	30	30	30	30	30	150

Przedmioty nadobowiązkowe: rysunek, śpiew i muzyka, roboty ręczne.

C) Plan godzin szkolnych
dla wydziału klasycznego (nowego typu).

Przedmioty	Klasy IV	V	VI	VII	VIII	Razem
Religja	2	2	2	2	2	10
Język polski	4	3	3	3	3	16
Język łaciński	6	6	6	5	4	27
Język grecki	—	5	6	6	5	22
Język nowożytny obcy	4	3	3	3	2	15
Historja	4	3	3	3	3 (Historja i Geografja razem)	14½
Geografja	—	2	2	—		5½
Przyrodoznawstwo	4	—	—	—	—	4
Fizyka z chemją i kosmografją	—	—	—	3	3	6
Matematyka	3	3	2	2	2	12
Propedeutyka filozofji	—	—	—	3	3	3
Ćwiczenia cielesne	3	3	3	3	3	15
Razem	30	30	30	30	30	150

Przedmioty nadobowiązkowe: śpiew i muzyka, roboty ręczne.

§ 4. Od początku roku szkolnego 1929/30 w szkołach powszechnych i gimnazjach czas trwania lekcji wynosi 50 minut.

Minister W. R. i O. P.
(—) Świtalski.

Od Redakcji. Redakcja przypomina, że manuskrypty egzort i recenzyj ma się przysyłać do ks. dr. J. Rychlickiego, Kraków, ul. Siemiradzkiego 13 (a nie do Lwowa).

Administracja wypłaca honorarja autorskie w następującej wysokości: za artykuły 2 zł. 50 gr., za recenzje i egzorty 5 zł., za lekcje praktyczne i rysunki uzmysławiające pojęcia katechizmowe 10 zł. od stronicy druku.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.